

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Ramus.

Druk: Drukarnia Śląska. Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 305-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Haasa

REDAKCJA:

Dzienna: Katowice, ul. Batorego 4. Tel. 337-67
Nočna: Katowice, Batorego 2. Tel. 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ulica Kościuszki 15. Telefon 304-26.
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.
P. K. O. Katowice 303 551.

REPREZENTACJA:

Bielsko, ulica Pasaż 1. Telefon Nr. 3657
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.

Abonament miesięczny zł 2,50 z doręceniem do domu. Ceny ogłoszeń: wiersz jednoliniowy milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia są słowo 20 gr. Rękopisów nie wraca się.

Przegląd nowej ery stosunków po skończeniu wojny

Rok upłynął od dnia 26 stycznia 1934. rdy w dotychczasowych — należy to przyznać, że wrogich — stosunkach polsko-niemieckich zaszedł zwrot do zasadniczo. Przypominamy sobie okoliczności, wśród których to się odbyło.

Na kilka dni przed 26 stycznia prasa ogłosiła krótka wiadomość, że przedstawiciel nasz dyplomatyczny w Berlinie, dz. s. ambasador a wtedy jeszcze poseł Lipski, został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego. Zakończona tej wiadomości niewiele chyba w Pełce mogło się domyślać, że przygotowuje się decyzja o obrzymiej doniosłości.

Nadszedł dzień 26 stycznia. Uwaga opinii publicznej skupiona była na plenarnym posiedzeniu Sejmu, na porządku obrad którego znajdował się projekt nowej Konstytucji. A szerokie masy mieszkających stolicy z niewątpliwym zainteresowaniem oczekiwali wieści... Zapowiedziany był bowiem... „atak gazowy” na Warszawę! Oczywiście jako próba zarządzeń ochronnych, zainicjowana przez władze wojskowe i administracyjne. Głębokie ciemności zasnuły miasto... w oddali huknęły motory samolotów... ulicami przeciągały kolumny sanitarne w maskach gazowych... Dziesiątki tysięcy mieszkańców stolicy wsłuchane były w relacje, nadawane przez radio...

I oto radio nadaje nieoczekiwana zupełnie wiadomość: kanclerz Hitler przyjął posła Lipskiego! „Führer” złożył w jego ręce ofertę pokojowej współpracy obu państw! Rząd niemiecki oświadcza gotowość wejścia na drogę porozumienia i rokowań na temat normalizacji stosunków polsko-niemieckich!

Rok upłynął od tej chwili... W rocznicę tego dnia zamieściła „Gazeta Polska” enuncjację z ust kanclerza i Rzeczypospolitej, autorytatywną zatem wykładnię poglądów na doświadczenia, jakie po roku uczyniły Niemcy. Hitler przyjął berlińskiego korespondenta „Gazety Polskiej”, a z wyrażeniem „Führera” rodadłszy już częściowo te ustępy, które mają charakter zasadniczy i dają pozytywne stwierdzenia. — Brzmia one:

— Nie myślimy kontynuować błędów, popełnionych w przeszłych stuleciach. Jednym z warunków tej naszej woli jest usłowanie nowego kształtowania stosunków, pomiędzy narodem niemieckim i polskim.

— Niemcy chcą żyć w spokoju ze wszystkimi sąsiedzami i są gotowe w sposób najbardziej pełny zgodzić się na wszystko, co w tej mierze okaże się potrzebne.

— Pod pojęciem współpracy międzynarodowej nie możemy rozumieć przyjmowania na siebie nieprzejrzystych zobowiązań z takim, konsekwentnym, że w końcu ze względu na interesy narodowe Niemiec, mogłyby one tam ias zaprowadzić, dokąd my z własnej woli wcale iść nie chcemy, a mianowicie do wojny.

Udało się nam przeprowadzić we właściwym czasie jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowaliśmy mianowicie błędna opinię, jakoby między obu narodami stała i na zawsze istniał stan wrogi, jako pewen rodzaj niechęci. Sądzę, że jest wprost przeciwnie: mimo wszelkich trudności istniejących między obu narodami, są one w interesie wspólnego utrzymania kultur, europejskiej zobowiązane do szczerzej współpracy. Ustrój narodowo-socjalistyczny nie zaniecha niczego, co może się przyczynić do rozwoju tej współpracy i do przemyślenia jej powoli w trwałą przyjaźń.

Oto syntezę tego, co kanclerz Hitler wypowiedział o stosunkach polsko-niemieckich po roku pierwszej próby ich normalizacji.

Jak do tego doniosłego zagadnienia odnosi się Polska?

Równocześnie z enuncjacją Hitlera w „Gazecie Polskiej” ukazał się w głównym organie narodowo-socjalistycznym „Völkischer Beobachter” wywiad z ministrem spraw zagranicznych Polski, p. Józefem Beckiem. Otrzymałszy w nim również au-

11 000 urzędników otrzyma awans

Warszawa. (tel. wł.) Przed 1 lutym r. ogłoszona będzie oficjalnie lista awansów dotycząca urzędników i niższych funkcjonariuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, oficerów i szeregowych Policji Państwowej, Straży Granicznej i straży więziennej jak również pracowników przedsiębiorstw państwowych jak Polskich Kolei Państwowych, Poczty, Telegrafów i Telefonów

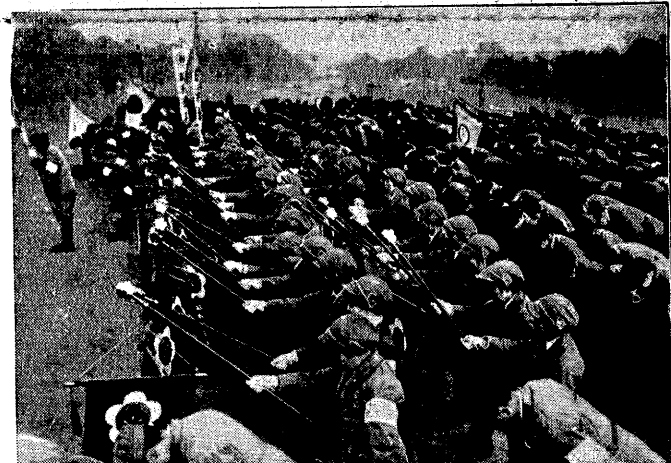
oraz Lasów Państwowych. Ogólnie na liście znajduje się 11 000 awansów. Przy awansach, szczególnie przy grupach wyższych w nierównym rzędzie brana będzie pod uwagę ilość lat służby, a nadto postarano się o to, aby przedewszystkiem awansowali ci, którzy, nakutek wstrzymania awansów na okres kilkuletni, pobierali ostatnio zbyt niskie uposażenia w stosunku do rozmiarów

pełnionych funkcji obowiązków. Awansu, a przedewszystkiem urzędnicy z niższych grup uposażeń. Jedną z naczelnych zasad przy redagowaniu listy awansów było, aby nie prowadziły one do uprzywilejowania grup wyższych z pominięciem grup funkcyjarszych niższych. Na 11 000 awansów 370 przypada tylko na awanse do grupy 5 i 6. Cała zaś lista przypada na grupy niższe.

Prace budżetowe zbliżają się ku końcowi

Warszawa. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym w przyszły wtorek, dnia 4 lutego br. Sejm szym sejmowa komisja budżetowa obradować na plenarnym posiedzeniu rozpocznie dyskusję nad budżetem Ministerstwa Skarbu i nad ustawą skarbową. Prace w komisji budżetowej zbliżają się obecnie ku końcowi tak, i legnie większym zmianom.

W dniu dzisiejszym w przyszły wtorek, dnia 4 lutego br. Sejm szym sejmowa komisja budżetowa obradować na plenarnym posiedzeniu rozpocznie dyskusję nad budżetem. W kołach parlamentarnych przewidują, że preliminarz budżetowy nie ulegnie większym zmianom.



Z okazji pierwszej rocznicy urodzin następcy tronu, odbyły się wielkie manifestacje kobiet japońskich przed pałacem cesarskim w Tokio. Umundurowane japońki, zorganizowane w kobiece oddziały przysposobienia wojskowego z chorągiewkami i proporcjami, wzięły czynny udział w tych patriotycznych uroczystościach japońskich. Na zdjęciu widoczny poseł sztabu, który kieruje oddziałem kobiecym z pochylonymi proscami w momencie składania hołdu małemu synkowi głowy państwa.

Proces Niemców kłajpedzkich zakończy się w kwietniu

RYGA. Według doniesień kowieńskiego korespondenta „Rigaische Rundschau” proces Niemców kłajpedzkich przeciągnąć się ma do końca kwietnia. Jak oblicza korespondent badanie oskarżonych i świadków oraz przemówienia stron zajmie jeszcze około 70 dni, tak, że wyroku oczekiwać należy z końcem kwietnia.

30 robotników uległo zatruciu w autobusie

Hamburg. Szofer autobusu, którym jechało 30 robotników do pracy przy budowie nowej szosy automobilowej Brema — Hamburg, zwrócił uwagę w pewnej chwili na dziwne milczenie wewnątrz autobusu. Obejrawszy się zauważył, że prawie wszyscy pasażerowie osunęli się z miejsc. Okazało się, że wszyscy robotnicy byli nieprzytomni. Wezwany telefonicznie lekarz stwierdził silne zatrucie gazem, uchodzącym z nieszczelnej rury, służącej do ogrzewania wozu.

S. O. S.

MARSYLJA. Otrzymało tu depeszę I-skrową S. O. S. ze statku „Asiatu”, który wskutek uszkodzenia steru znajduje się w niebezpieczeństwie w odległości 12 km od wyspy Terschelling.

NEW YORK. Liczba ofiar, które zginęły w katastrofie statku „Mohawk” wynosi 33 osoby. Brak jest zupełnie wiadomości o losie 12 zaginionych.

Zniżki teatralne

dla Czytelników „Polski Zachodniej”. Administracja nasza wydaje wznagły miłkowie na nast. przedstawienia Teatru Polskiego w Katowicach: Czwartek 31 stycznia o godz. 20-tej sztuka Jerzego Rogo p. t. „Rekruci”. Kupón Nr. 2 (ukazał się w numerach 20, 22 i 24 „Polski Zachodniej”. Sobota 2 lutego o godz. 20-tej komedia w 3 aktach H. Duvernois p. t. „Janka”. Kupón Nr. 1 (ukazał się w numerach 16, 17 i 19 „Polski Zachodniej”). Uwaga: Wszystkie kupony ogłoszone w 1934 roku tracą ważność.

torytatywna wykładnię polskiego poglądu na ważkie to zagadnienie. Brzmiało ono w najważniejszych ustępach:

— Kerownicy obu narodów potrafili uchwycić moment przełomowy, by położyć fundament pod nowe stosunki pomiędzy obu społeczeństwami. Data 26 stycznia 1934 r. stała się punktem zwrotnym w dalszym kształtowaniu się stosunków sąsiedzkich między Polską a Rzeszą Niemiecką.

— Jedyné pozytywne posunięcia zmierzające do zwyczajnego umiarkowania pomiędzy poszczególnymi narodami, umożliwiła i zrealizowała wyjątkowo, w którym oboje nieznali się sw. at.

— Polska i Niemcy wkroczyły na drogę, która przez wzajemne wyrównanie przeciwnych sił prowadzi ku utrwaleniu pokoju powszechnego, dla którego wytworzenie przyjaznego sąsiedztwa jest niewątpliwie najważniejszym fundamentem.

Stosunek zatem z Niemcami — stosunki nikomu przecież nie szkodzące i przeciwnie

nikomu na świecie nie zwrócić — układają się jak, jak przystoi, między sąsiedziami. I nie przeszkadza temu chyba ani pozabawione sensu i prawdy pliki niewnych odiańców prasy zagranicznej, ani krudem niemi szyle podziwianych w warcholów pokoju światowego.

Czas okazał może, czy przy dobrej woli — która obie strony od roku wykazują — będzie można stosunek Polski do Niemiec i Niemiec do Polski uważać za ustabilizowany w tej formie na daleka nie.

Taki dwustronny stosunek okazuje się w praktyce życia o wiele lepszym i skuteczniejszym niż wszelkie polityki międzynarodowe, niż wszelkie pakti i gwarancje okoliczności i bardzo mgławicowego nasławiania.

A to przecież leży w żywotnym interesie zarówno Niemiec jak i Polski. Nie mogą bowiem swoje, nie rozwijać się dwa wielkie sąsiedzkie państwa, między którymi — jak było przedtem — wisi w powietrzu widmo groźnych konfliktów.

Te prawde należy sobie powiedzieć w te rocznice.

Box containing information about theater tickets for 'Polski Zachodniej' in Katowice, including a coupon number 3 and contact details for the Polish Theater.

Gwałtowne ataki prasy czeskiej na policję

w związku z zamordowaniem Formisa

Praga. Jak podaje prasa, w wyniku śledztwa w sprawie zabójstwa inż. Formisa stwierdzono, że jeden z morderców Mueller po pierwszej bitności w hoteliku, gdzie mieszkał Formis, i po zaznajomieniu się z nim odleciał 17 bm. do Berlina, skąd wrócił 18 bm. Przepuszczając tutaj, że udawał się on po instrukcje. Kola emigracji niemieckiej twierdzą, że Mueller jest członkiem berlińskiej policji politycznej.

Drugi morderca Schubert znany jest podobno w Wiedniu, gdzie działał w lecie 1933 r. w centrali narodowo-socjalistycznej.

Przesłuchiwanym również członków emigracji niemieckiej m. in. Strassera, przyczyną aresztowania kilka osób z kół emigracji, podejrzanych o prowadzenie wśród emigracji wywiadu na rzecz Niemiec. Dziś wieczorem rozeszła się niesprawdzona i niepotwierdzona pogłoska jakoby aresztowano Strassera pod zarzutem, że wiedział o istnieniu tajnej stacji nadawczej.

„Nedelni List“ zamieszcza wywiad z kierownictwem strasserowskiego czarnego frontu, które przypuszcza, że Formis został zdradzony przez kogos z grona poinformowanych osób. Dowodem tego ma być fakt, że w notach do praskiego m-stra spraw zagranicznych poseł niemiecki wskazywał, iż stacja znajduje się w miejscowości Zahorzi, kolo Pragi, podczas gdy znajdowała się w hotelu, noszącym tę nazwę.

O zabitym mówią strasserowcy, że był on znanym w Niemczech specjalistą od fal krótkich i posiadał w tej dziedzinie kilka wynalazków. Niektóre z nich dotyczyły obrony państwa. Okoliczność ta była również motywem morderstwa. W swym ostatnim nadawczym Formis miał zastosować najnowszą udoskonaloną...

Cała prasa tużesza w jak najostrzejszych słowach potępia mord i ostro protestuje przeciwko temu, aby Czechosłowacja stała się terenem terrorystycznych porachunków reżimu niemieckiego ze swymi przeciwnikami, przebywającymi na emigracji. Pisma zwracają uwagę na niedostateczną organizację bezpieczeństwa, skoro 30 km. od Pragi można popełnić zbrodnię, a policja dowiada się o niej dopiero w 11 godzin po czynie, a w 14 godzin uczyni odpowiednie zarządzenia celem schwytania zbrodniarzy, którzy już od kilku godzin opuścili potajemnie granicę państwa. Dalej zaopatwia dzienniki, jak możliwym jest, aby strażnicy celni wzdali samochód, który stał próżny na granicy, gdy właściciel jego w nocy bez kontroli i rewizji przekroczył granicę. Wreszcie niezrozumia tym jest, jak cudzoziemiec mógł mieszkać od szeregu tygodni w ustronnym hoteliku, a policja się tem nie interesowała. Jak możliwym jest, aby właściciel hotelu nie wiedział, że w jednym z pokoi znajduje się jakaś dziwna aparatura, tembardziej, że stacja nadawcza, jak o-kazało się, że nie mieściła się w pokoju, w którym mieszkał Formis, lecz w in-

nym pokoju na poddaszu. Pisma opow-cyjne podkreślają, że niezrozumiałem jest, iż policja czechosłowacka nie mogła wykryć w ciągu dwóch miesięcy tajnej stacji. Stwarza to niezbyt przy-jemną perspektywę na wypadek wojny, kiedy w centrum państwa mógłby ktos nadawać wrogowi informacje, a policja

nie mogłaby wykryć, gdzie stacja się mieścił. Pisma opowczynie protestują również przeciwko nadużywaniu prawa azylu przez emigrantów, którzy dzień w dzień z Czechosłowacji prowadzili propagandę przeciwko innemu państwu i ogłaszali wyorki śmierci na jego w-dza.

Przedewszystkiem rasa

Berlin. Minister oświaty Rzeszy R-vt wydadł dla szkół niemieckich na obszarze Rzeszy instrukcję dotyczącą wprowadzenia do programu nauczania nauki o rasach. Okólnik przypomina konieczność uświadomienia młodzieży niemieckiej, jak wielkie znaczenia posiadają kwestje rasowe dla przyszłości narodu niemieckiego oraz rozbudzenie w kolach młodzieży poczucia odpowiedzialności wobec narodu za współpracę nad podnoszeniem tężny rasowej żywiolu niemieckiego. Czasopismo

„Deutsches Recht“ wystąpiło z żądaniem utworzenia specjalnych katedr prawa rasowego na wyższych uczelniach niemieckich. Pismo oświadcza, że narodowy socjalizm, nie przywiązuje żadnej wartości do wychowywania zręcznych prawników, znających paragrafy, lecz żąda, aby stanowiska sędziów obsadzane były przez Niemców, którzy posiadają pełną świadomość swej przynależności rasowej i potrafią wy-dawać wyroki prawdziwie niemieckie.

Śmierć w jeziorze

Poznań. Wczoraj wydarzył się na jeziorze Końnickim wstrząsający wypadek. Podczas zabawy na zamierzonym jeziorze dwóch chłopców Kazimierz Grzeszkowiak i Antoni Szymanowski zbliżyły się nie-bacznie do przerebli pokrytej cienkim lodem. Chłopcy spostrzegli niebezpieczeństwo dopiero w ostatniej chwili. Szymanowski

zdołał uchwycić się stojącego obok przerebli słupa i uratował się, natomiast pod Grzeszkowiakiem lód załamał się i chłopiec wpadł do wody. Na rozpacziwe wolanie chłopców przystąpiono do ratunku, który jednak okazał się bezskutecznym. Wylo-wiono tylko zwłoki.

Grypa szaleje w Rumunii

Bukareszt. W całym kraju szerzy się epidemia grypy. W wielu miejscowościach wydano rozporządzenie zamknięcia szkół. Do końca bież. tygodnia nie będzie posie-

dzenia Rady Ministrów, gdyż 6-ciu ministrów z premierem na czele choruje na gry-pę. Na szczęście przebieg choroby nie ma niebezpiecznego charakteru.

Japonia nie zaprzetała działań wojennych

Pekin. W przeciwieństwie do japońskich doniesień urzędowych, jakoby wypadki we wschodniej części prowincji Czahar były już zlikwidowane, nadchodzi tu wiadomości, że wojska japońsko-mandżurskie posu-wają się dale: na całym froncie i ostatnio zajęły miasto Ku-juan. Według doniesień z Kauganu chińskie oddziały policyjne wy-slane zostały w kierunku Tu-Szi-Kau.

miały miejsce nad brzegami jeziora Boinor na granicy mongolsko-mandżurskiej. Granica między Mandżurją a Sowiecką Mongolją przechodzi przez to jezioro w kierunku ze wschodu na zachód. Obecnie Mandżurja zgłosiła swe pretensje terytorjalne w tych okolicach. Konflikt, który teraz pozornie ma miejsce między Mandżurją a Mongolją, w rzeczywistości stawia przeciwko sobie Japonię i Związek Sowiecki, gdyż sowyety już przez usta Cziczczina podtrzymały swe prawa do Mongolji. W kołach londyńskich wyrażają obawę, aby rodujący się obecnie nad brzegami jeziora Boinor konflikt, nie odegrał roli w powojennym rodzaju Serajewa na Dalekim Wschodzie.

Wyjaśnił nie Japonii. Berlin. N. B. I. donosi z Tokio, że ambasador angielski odwiedził w dniu wczorajszym japońskiego wiceministra spraw zagranicznych, prosząc o wyjaśnienie zanurzenia Japonii w Chinach oraz wypadków, jakie zdarzyły się na granicy chińsko-mandżurskiej. Japoński wiceminister od-powiedział, że Japonia dla zabezpieczenia pokoju dąży do ściślejszej współpracy z Chinami. Państwo Mandżuko oczekuje, że Związek Sowiecki i Chiny przystąpią nie-bawem do rokowań o ostateczne wytyczne nie granic. Mandżuko nie zamierza bynajmniej, jak to utrzymują w St. Zjednoczonych, rozszerzyć swego terytorjum, lecz pragnie „ozostać w swych obecnych granicach”.

Konferencja japońsko-chińska. Tokio. Na zaproszenie marszałka Czang Kai-Szeka poseł japoński w Chinach Arijo-sz i japoński attache wojkowy w Szang-haju Suzuki wyjechali do Nankinu, by od-być konferencję z marszałkiem Czang-Kai-Szkiem i premierem rządu narodowego Wang-Czin-Weyem. Do konferencji tej prasa przywiązuje wielkie znaczenie. „Przedmiotem rozmów będą prawdopodobnie niedawne wypadki na granicy chińsko-mandżurskiej oraz ogólne stosunki chińsko-japońskie.

„Serajewo Dalekiego Wschodu”. Paryż. Korespondent londyński „Echo de Paris” zwraca uwagę na utarczki, jak e-

Robotnik polski życiem okupowanej Francji do pracy we Francji

Paryż. Dziennik emigracyjny „Narodowec” opowiada, że w latach 1933-34 na terenie Francji ponoszą śmierć przy pracy 160 robotników Polaków. Statystyka ta, obemuje śmiertelne wypadki w kopaniach węgla, rudy, soli potasowych i drywtów, wreszcie w wypadki w hutach przy robotach kanaizacyjnych i ziemnych. Krwawy ten bilans — pisze dziennik — mówi, że robotnik polski za prawo do pracy płaci nietylko ciężkim wysiłkiem w podziemnych kopalniach czy przy wybuchach ognia w hutach, lecz także bardzo często życiem. Robotnik polski wzywają do Francji, przylat na siebie wszystkie

obowiązki. Wypełnia je sumiennie, dzieląc dole i niedole z francuskimi towarzyszami pracy. Razem pracują, razem giną. Smutną statystyką zabitych przy pracy robotników polskich jest silym autem w rękach wychodzą polskięd. Groby polskich ofiar pracy na cmentarzach francuskich są wymownym świadectwem wzdów, jakie łączy wychodzących polskie z ziemia francuską. — Są one jednocześnie wezwaniem do pracy i wezwaniem krwi. Nikt nie może przejść obojętnie obok tych grobów, których jest ponad tysiąc za okres pobytu wychodzących polskie-wo we Francji

Grypa, dreszcze, przez oblenie?

Przyjmując tabletki TOGAL w dawce 3 tabletki, 3-4 razy dziennie, doznaje się ulgi i spadku koraczki. Również w cierpieniach reumatycznych, podagraze, bólach artretycznych w stawach i mięśniach, bólach nerwowych i głoww. To-gal oddaje usługi. Tabletki Total są d-nabwca w najbliższej aptece.

Tragiczny koniec wyświetlania filmu

Berlin. Ub. no-y w miejscowości Becklinghausen wydarzyła się katastrofa. W czasie wyświetlania w mieszkaniu prywat-nem filmu, nastąpił wybuch, który spowodował pożar mieszkania i całego domu. Ofiarą plomieni padł 11-letni chłopiec, po-zatem 2 osoby doznały ciężkich poparzeń, a kilku osób zostało poranionych, wyska-kując z okna. Dom spłonął.

Zabiegi Habsburgów o odzyskanie majątku

Wiedeń. Arcyksiążę Albrecht Habs-burg przybył z Budapesztu do Wiednia w celu przeprowadzenia rokowań o odzyska-nie majątków rodziny Habsburgów. Cho-dzi tu głównie o cenne zabytki sztuki. Jak wiadomo rząd austriacki zamierza podobno w drodze specjalnej ustawy przeprowadzić zwrot prywatnej własności Habsburgów, skonfiskowanej po wojnie światowej.

Bandyckie metody młodzieży endeckiej we Lwowie

Lwów (tel. wł.) Dnia 26 bm. tj. w so-botę zaszło w tułejszym Domu Akademickim niestychanie brutalne zajście, które charakteryzuje dosadnie metody postepowa-nia młodzieży endeckiej. Mianowicie: jeden ze studentów prawa Uniwersyte-tu lwowskiego Franciszek Pajorski otrzymał prawo do ulgowych obiadów w Domu Akademickim. Zaraz pierwszego dnia, gdy Pajorski udał się na obiad do Domu Aka-demickiego został on przy wyjściu z sali ja-dalnej napadnięty przez bandę uzbrojonych studentów endeckich i został tak do-tkliwie pobity, iż stracił przytomność. Le-karz stwierdził, że Pajorski ma uszkodzoną naskutek uderzeń głową żelazem czaszką i zlanąną kofę nosową.

Dotychczas zdano ustalić, iż na tere-nie Domu Akademickiego we Lwowie gra-suje bandycka grupa studentów endeckich, która metodycznie prowadzi starannie przygotowaną akcję, mającą na celu o-sztraszenie młodzieży niendeckiej od ko-rzystania ze świadczeń Bratniej Pomocy Akademickiej. Sprawy bestialskie — napad-u w lwowskim Domu Akademickim za-jął się prokurator i przypuszczalnie należy, że tamtejsze stosunki w Domu Akademickim ulegną radykalnemu uzdrowieniu.

Jak Hitler doszedł do władzy?

Berlin. Z okazji drugiego rocznicy re-wolucji narodowo-socjalistycznej „Völkischer Beobachter“ zamieszcza wy-wiad przed era Goeringa, w którym pre-mjer pruski podał kilka ciekawych szczegółów o wydarzeniach, jakie po-przedziły nominację Hitlera na kanclerza Rzeszy w dniu 30 stycznia 1933 r. M. in. Goering oświadczył, że w przed-zdzień 30 stycznia wszczęw narodow. so-cjaliści znajdowali się w stanie naiwiekszego napięcia. Zdawało się — mówi Goering — jakbydoby nasze mozoina przegotowana w ostatniej chwili miały być zniszczone przez zamach i intrukę Schleichera. 29 stycznia do połunonia wszystko było dokładnie ułożone. Je-dnak wieczorem doszły słuchw, że Reichswehra ma być zmobilizowana i Schleicher przegotowuje zamach. by nieodpuścić do prawidłowego zorganizowania rządu. Hitler postarał się, aby wykonanie tego planu uniemożliwić. 30 stycznia udaliśmy się do sędziwego tel-d-marszałka Hindenburga. Byliśmy tu krótko, nominacja trwała zaledwie 7 mi-nut. Goering zakończył wywiad, zazna-czając, że w owej chwili stał się cud, o który naród niemiecki walczył przez lat 14

Nagroda Polskiej Akademji Literatury

WARSZAWA. Polska Akademia Litera-tury za pośrednictwem w dniu 28 bm. uchwalila przyznać nagrodę P. A. L. r. dla młodzieży Janu Kurkowi, na podstawie fragmentu jego powieści p. t. „Grypa szaleje w Naprawie”, ogłoszonego w roku 1933 w jednym z czasopism literackich. Nagroda wynosi 3000 zł. Poza laureatem zgłoszone były kandydatury Włodzisława Bakę, Awiatopole-Karpińskiego, Romana Kotowickiego, Adolfa Rudnickiego, Elżbiety Szembielskiej, Zbigniewa Uni-łowskiiego i Wandy Wasilewskiej.

Krwawy strajk

SZANGHAJ. W kopalniach węgla Fu-Czin wybuchł strajk, w którym bierze udział 2000 robotników. Pomiedzy strajkującymi a policja doszło do starcia, w którego wyniku 84 robotników zostało zabitych a przeszło 60 ciężko rany. Aresztowano zgóra 500 robot-ników.

Ostatni dzień procesu mec. Chorzelskiego i tow.

Przemówienia prokuratora i obrony.

W dniu wczorajszym rozprawa przeciwko adw. Chorzelskiemu dobiegła końca. Po dwudzigodzinnej rozprawie przedpołudniowej przewod sądowy został zamknięty.

Sąd powrócił jeszcze do sprawy udziału urzędników skarbowych w licytacji. Chodziło mianowicie o wyświetlenie wątpliwego znaczenia faktu, w jaki sposób dostali się oni na miejsce licytacji. Mianowicie naczelnik Urzędu Skarbowego Ochędusko przysłał na ręce przewodniczącego list, w którym dokładnie omawia kto w jakim samochodzie wyjechał z Pieszczyni.

List nacz. Ochęduski dołączono do akt sprawy. Po odczytaniu wspomnianego listu mec. Hofmokl Ostrowski określił całą tę sprawę jako wykwit przezeńlenia. Bo istotnie, nie jest rzeczą ważną jakim samochodem jechali urzędnicy skarbowi. Ponadto nacz. Ochędusko odpowiedział jeszcze na kilka uzupełniających pytań, poczem odczytano zapiski osk. Chorzelskiego z przebiegu licytacji, szereg dokumentów i akt z licytacji.

Rozprawa przedpołudniowa trwała względnie krótko, poczem przewodniczący sędzia dr. Szybiak ogłosił przerwę do godz. 4-tej popoł. Już przed wyznaczoną godziną salę rozpraw zapelnili tłumy. Dla licznie reprezentowanej palestry i sądownictwa dostawiono osobne ławy.

Pierwszy zabrał głos oskarżyciel publiczny — prokurator dr. Początek. Padło słowo, które zdaniem oskarżyciela najlepiej, jakkolwiek dosadnie określa to, co się działo w majętnościach v. Plessa podczas licytacji granta. A działy się rzeczy, zaczepiające o paragrafy kodeksu karnego. *Znowa między adw. Chorzelskim a gromadką licytantów i Lewkowiczem na czele, przynosząca niewątpliwie szkodę Skarbowi Państwa, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Działalność oskarżonych naświetlił wszechstronnie przewod sądowy. Wszystkie trzy licytacje dokonane zostały w warunkach niernormalnych i polegały pod przemożnym wpływem jakichś zamaskowanych czynników, które kierowały każdym posunięciem.*

Najmniej uwagi poświęcił prokurator w swem przemówieniu trzeciemu oskarżonemu, Roszkiewiczowi, któremu zarzucano tylko nieobalstwo podczas spełniania czynności urzędowych.

Przemówienie swe zakończył prokurator wnioskiem o ukaranie oskarżonych ze względu na to, że wina ich w całej pełni została stwierdzona.

W odpowiedzi na wyczerpujące przemówienie oskarżyciela publicznego, zabrał głos

obrońca pierwszego oskarżonego, mec. Hofmokl-Ostrowski, który, chcąc dojść do punktu, gdzie stwierdził „całepną niewinność” swego klienta; zaczął swe wywody od nakreślenia ogólnej sytuacji. Tu wkrótce obrońca zapędził się zbyt daleko w kierunku obrazów niedalekiej przyszłości, zdradzając bardzo słaby zasób wiadomości z terenu nieprzerwanej walki czynników rządowych ze złą wolą przewodniczącego „Volksbundu”, v. Plessa, któremu wyznaczono licytację po wielu daremnych próbach wyegzekwowania olbrzymich należności Skarbu.

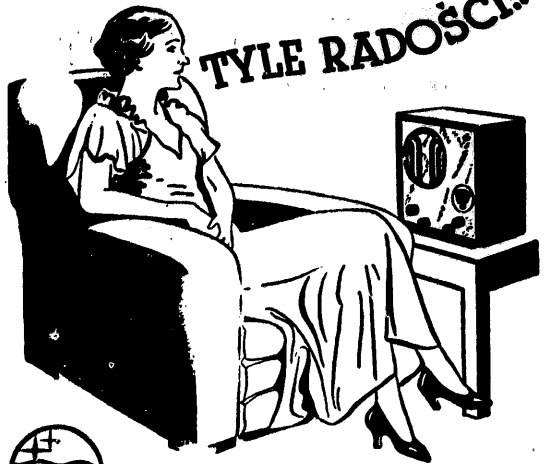
Ale fakt, że mec. Hofmokl-Ostrowski dotknął tych tak trudnych do opanowania przez nieznanego faktycznego stanu rzeczy kwesty, tłumaczyć należy chęcią korzystania z każdej sposobności w celu wybielenia klienta. Nie poraz pierwszy zresztą zdarza się, że podcina się pod etykietę polityki popolite matactwa podatkowe v. Plessa. Uderzało też, że obrońca w swej mowie, na określenie stosunku v. Plessa do rządu używał takich zwrotów jak: „przykry konflikt”, lub „nieszczerne nieporozumienie”, czego efektem ma być następne „nieporozumienie”: mec. Chorzelski na ławie oskarżonych.

Albowiem — zdaniem obrońcy — mec. Chorzelski jest niewinny, wobec czego zasuguje na uwolnienie go od winy i kary.

Kolejno przemawiali obrońcy dalszych dwóch oskarżonych — Lewkowicza i Roszkiewicza, którzy również wskazywali na „nieporozumienie”, jako czynnik, który przyczynił się głównie do sprowadzenia ich klientów na ławę oskarżonych.

Po przemówieniach stron Sąd udał się na naradę.

ZADEN Z DOSTEPNYCH DLA CIEBIE PRZEDMIOTÓW NIE DA TYLE RADOŚCI.



CENA KREDYTOWA 255 ZŁ. WEDŁUG SYSTEMU RATALNEGO PHILIPSA

TROJKA PHILIPS JUNIOR

tylko nieco droższa od najtańszych

Sromotne fiasko chadeckiej wyprawy do powiatu pszczyńskiego

Na wczorajszą niedzielę p. Korfanty polecił swym adherentom „podbój” pow. pszczyńskiego. Co kazal zrobili, ale rezultat żaloszny.

Wiec Ch. D. w Pszczynie zorganizowany został przez p. Lazurnego, który mu przewodniczył. Zebrało się 45 osób. Wiec rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem. — Przemawiali ks. Szymała i ks. Szwałnoch. Ks. Szymała mówił o powstaniu państw, o współzwiązku ludzkich środowisk, zatracając o politykę, a ks. Szwałnoch o eryklicke papieskiej. Zebrani spokojnie wysłuchali przemówień, poczem zabrał głos p. insp. Linca. Nawiązując do słów poprzednich referentów, w mocnych słowach wskazał na to, że referenci mówią o różnych sprawach nie wspomnieli, iż Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa, że ciąży na niej

wielka odpowiedzialność z tego tytułu. — Aby spełnić swoje zadania Polska musi być silną i zwartą, to też dobrze się dzieje, że została uchwalona nowa konstytucja, która łączy mocne podwaliny pod był Pol-ski, łącząc również silniej Śląsk z Polską.

Skonsternowany wrażeniem tego przemówienia na słuchaczy przewodniczący zebrania chciał się salwować śpiewem i zaproponował, by zebrani coś zaśpiewali. Obecni chętnie podjęli tę myśl i zaśpiewali „Pierwszą Brygadę”. W ten sposób wiec został uroczystie zakończony, a strapieni referenci odjechali do domu.

W Krasowach popisywał się dla odmiany osławiony poseł Roguszcak. Ponieważ zaczął rzucać kalumnie na urzędników, że rzekomo biorą łapówki, wiec rozwiązano.

Próbując warcholskiego szczęścia, zwołała Ch. D. w ub. niedzielę zgromadzenie w Tychach w sali p. Brzózki. Z ciekawości przybyło około 100 osób. Referatem na wiecu popisał się poseł chadecki na Sejm Śląski p. Szulka. W toku referatu oburzeni słuchacze wolali: „przestać, skończyć, chodź panu o dyjety”. Po niefortunnym referacie p. Szulka zabrał głos p. Wróbel, który po odparciu warcholskich argumentów referenta odczytał rezolucję, przygotowaną podczas przemówienia p. posła. Rezolucję, potępiającą warcholstwo opozycji zebrani przyjęli z wielkim uznaniem.

Speszony p. Szulik ze swej strony odczytał przywiezioną z sobą rezolucję, którą zebrani jednomyślnie odrzucili.

Skompromitowany wysłannik Ch. D. widząc całkowitą przegraną pośpiesznie zawałował: „zamykam zebranie”, schował odzrużoną rezolucję do kieszeni i coprędzej opuścił salę.

Do dotychczasowych wypraw chadeckich, zakończonych sromotnem fiaskiem doszła niefortunna wyprawa do Tych, gdzie wbrew zamiarom chadeckich warcholowie uchwalono rezolucję w duchu programu obozu przorządowego.

Tak oto sromotnie p. Korfanty i jego adherenci zakończyli swe występy w powiecie pszczyńskim.

Pan Poseł Grzesik obejmie urząd burmistrza Chorzowa 5-go lutego b. r.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, wprowadzenie P. Posła Karola Grzesika na urząd pierwszego bur-

mistrza m. Chorzowa nastąpi we wtorek, dnia 5 lutego rb. około godz. 11-tej przed południem.

Żądanie naprawy ustroju na Śląsku

Rezolucje wiecu w Nowym Bytomiu w sprawie autonomii śląskiej.

Nowy Bytom, 29. I.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania o przebiegu niedzielnego wiecu w Nowym Bytomiu podajemy poniżej tekst rezolucji uchwalonej na wiecu: Obywatele Nowego Bytomia zebrani na zgromadzeniu zwołanym przez Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy w Domu Robotniczym w dniu 27 stycznia w liczbie około 1000 osób, oświadczają si; jednogłośnie za deklaracją złożoną przez posłów N. Ch. Z. P. w Sejmie Śląskim w sprawie autonomii śląskiej oraz za programem przedstawionym w temże Sejmie przez Pana Wojewodę dra Grażyńskiego. Zebrani stwierdzają, iż autonomia śląska w dotychczasowej strukturze nie może przynieść polskiemu ludowi śląskiemu należytych korzyści, a przynosi dużo szkody, dając możność antyrządowemu i destruktynm elementom nadużywać trybuny Sejmu Śląskiego dla swych celów.

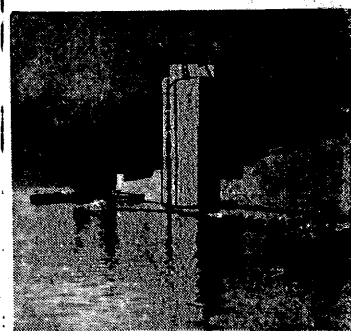
stanowisku n rzymania szerokiego samorządu gospodarczego i własnego skarbu.

Dotychczasowe rady P. Wojewody dra Grażyńskiego dowioda, że pojmując on konieczność zmiany autonomii śląskiej tak jak polski lud śląski, który walczył o wyzwolenie Śląska i połączenie go z Macierzą.

Zebrani oświadczają, że pozytywny program naprawy us roju autonomicznego Woiewództwa Śląskiego, przedstawiony przez P. Wojewodę dra Grażyńskiego, poróżać będą całą sła, a to w interesie dobra Polski i Śląska. Samolubne zaś krzykactwo obecnej większości opozycyjnej posłów Sejmu Śląskiego z p. Korfantym na czele, zebrani piętnują jako wybrzydki szkalowanie dla ludu roboczego na Śląsku i dla Państwa Polskiego.

Niech żyje Polska! Niech żyje szeroki samorząd gospodarczy, dostosowany do potrzeb ludu polskiego! Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej! Niech żyje Pan Marszałek Państwa! Niech żyje Pan, Wojewoda dr. Michał Grażyński!

Łud śląski oddawna wypowiadał się przeciw przerosom politycznym autonomii, stojąc na



W pobliżu Faubach ukończono budowę obronnej służby na Meise, dopływie Rena. Jest to jedno z największych urządzeń tego typu w Niemczech, które pozwala na regulowanie stanu wody na poszczególnych odcinkach rzeki, a tem samem służy do jej uszluszenia

Tydzień

Mussolini'ego - sportowca

Z nowego życiorysu włoskiego prezydenta ministrów warto przytoczyć następujące szczegóły:

Duce uprawia sport codziennie. Poniedziałek poświęcony jest zawsze dłuższemu marszowi. Ogrody willi Torlonja, z ich alejami, drogami, placami do gry, oraz ujęźdźlaną dają wiele możliwości do ćwiczeń zalesnych. W dniu marszu przebywa Mussolini pewną ilość kilometrów, którą zgóry ustalił, niezależnie od panującej pogody. — We wtorek uprawia Mussolini pływanie. Posiada on w zamku własną krytą pływalnię, woli jednak wybrać się na pobliski brzeg morski, o ile tylko pogoda pozwala. We środę odbywa wycieczki motocyklową, względnie eskapadę swym samochodem wyscigowym. Lubi tak bardzo nadmierną szybkość, że bywał zatrzymywany i zapinany przez policjantów, za co następnie wyrażał im pochwały. Czwartek poświęcony jest jeździe konnej, Mussolini posiada swego pełnego krwi siwka (Lippizanera). Piątego mu podarował przed rokiem kanclerz Dollfuss. Ognisty rumak, jest doskonale wyjeżdżony i Duce, skacze na nim przez poważne przeszkody. — W piątek odbywa dwugodzinny spacer łodzią motorową, przerywany czasem krótkim pływaniem. Dzień ten przewidziany jest również na łatanie, którego tajemni zna Mussolini podobno bardzo dobrze. W sobotę uprawia boks i szermierkę. Cała tajemnica jego młodości i żywotności polega rzekomo na tem, że prowadzi spartański tryb życia.

Humor.

ZNAWCY. Przy radzie. — Czy słuchalesz „epikawów z Norrbergi”? — Nie, ale stał słuchaczem „Lohengrina” z Wiednia. — MIARA CZASU. — Właściwie stał lat jest, w porównaniu z wiekami, tylko jedną chwilką. — To mogły mi pan pożyczyć 100 złotych na jedną chwilkę. — Bardzo chętnie. Niech pan poczeka chwilkę.

TEATR I ESTRADA

Rekruci

Reportaż sceniczny w 6 obrazach Jarzeczego Róga

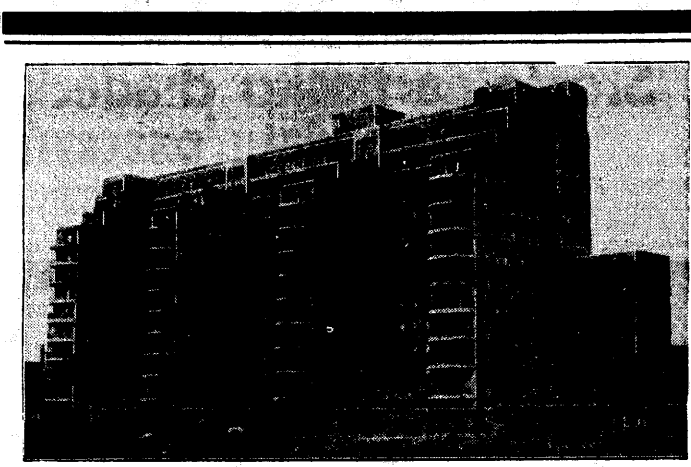
Rzecz dzieje się współcześnie w prowincjonalnym mieście. Reżyser: Jan Kochanowicz. Dekoracje art.-maja. Józefa Jarnutowskiego.

Tematy szkolne w teatrze to w ostatnich czasach jawiły coraz częściej. Zagadnienia wychowania interesują nie tylko pedagogów, staje się problemem centralnym kultury. Zresztą już i starsze pokolenie emocjonowało się nim w teatrze. Ernesta Astoka „Flachsmann als Erzähler” była bardzo popularna przed jakimiś dwoma, trzema dalekimi laty, a Wedekinda „Frühlingserwachen” wywołała prawdziwą burzę. A i u nas pisał Lekoczyński „Stuba”, Herz „Młody las”, a dudem powodzeniem grano na wielu naszych scenach — „Dziewczęta w mundurkach”. Nie dajmy, że zapowiedź wystawienia „szkolnej sztuki” na deskach Teatru Polskiego wzbudziła żywe zainteresowanie, wytworzyła pewnego rodzaju nastroj sensacji. Na widownię wywrzynał się klimat ciepły dla sztuki, temniejszy, że napewno 60 procent widzów to byli nauczyciele, których te zagadnienia obchodzą bezpośrednio. Zgóry też stwierdzić należy, że widownia ta przyjęła sztukę gorąco, choć z drugiej strony nie brak było krytyków. Entuzjaci podziwiali przedewszystkiem śmiałość, z jaką autor, ukrywający się zresztą pod pseudonimem, „chwylił byka za rogi”, podszedł do tematu, ucieleśnił go sceniczenie, wypowiedział swoje credo. Krytycyznicy widawcy, uznając oczywiście walory sztuki, podnieśli temperamento, że jednak autor dał się ponieść temperamentowi, że nie obraz, który dał jest przekaskrawiony, i że nie można go uogólniać, nie można generalizować jednego meo wypadku, że to może gorzej podyktowała autorowi słowa i obrazy, które jednakowoż są jakoby tylko wyjątkiem. Gorące okłaski, z jakimi spotkała się sztuka świąteczna w każdym razie conajmniej — o talencie autora. Przeżycie swe, a któreż prawdziwe dzieło sztuki powstaje z czego innego, ubrał w wizję artystyczną pełną sugestji, dał prawdę swoją, przetransponowaną z jakiejś rzeczywistości w sposób nieraz groteskowy, dał całość logiczną wewnątrz, zbudowaną mocno, mającą wyraźne oblicze. Aż dziw bierze, że dokonał tego nowicjusz, że to debiut, tyle w „Rekrutach” nerwu dramatycznego, zrozumienia wewnętrznej mechaniki utworu dramatycznego, umiejętności patrzania scenicznego, talentu konstrukcyjnego.

Autor maluje rzecz bardzo bolesną. Przedstawia gimnazjum w jakimś miasteczku prowincjonalnym. Mówi, że dzieje się w tem gimnazjum źle, że dobrze się w nim czuje jedynie tylko miernoty, ludzie umiejący stać na baczność, rekruci w stosunku do dyrektora, strachają w stosunku do prawdziwego władcy zakładu, niedouczka, „który uniwersytet widział tylko z fotografii”, ale który ma zato stosunki „u góry”, i który umie z nich bezwzględnie korzystać denuncjacją, szpiegostwem, uprawianem nawet przy pomocy uczniów. Mówi autor, że indywidualność silniejsza człowieka wolny, ale może tam istnieć, bo go skrępią bezdusznymi przepisami, obetną mu skrzydła sporządzeniem statystyk, obrzydzą mu życie na wszelki sposób i wreszcie pobięda się go, bo przecież na jego miejsce czeka już dziesięciu innych.

Trochę cokolwiek stojącemu sdała od tych rzeczy, znalazł jakiego kryterjum, jakiś sprawdzian. O ileby jednak chodził w jednym wypadku rzeczywistość miała odpowiadać takiemu poposepmu obrazowi, należałoby boleśnie wypalić gorącym żelazem. Niewątpliwie też sztuka ta wywoła ożywioną, gorącą dyskusję, napewno odezwą się pióra fachowe, które oświetlą rzecz wazszachronnie i głęboko, dając retusz czy wyjaśnienie powyższego satyrycznego obrazu, a którego ostrze nieraz samo się tępi na wyimaginowanej racji, oby tak było, dowolności po myślu. Autor, jak już powiedziano wyżej, umiejętnie postępuje się sceną celem uplastycznienia swej wizji, akcję prowadzi jednolicie, rozwijając ją posornie na uboższe epizody, wzbogacając jednak i postępując główny nurt. Równie d. że posługuje się ciętą satyrą, jak i komizmem sytuacyjnym, pełno w jego dialogu zatrutych pohnięć, niezawsze zrozumiałych „profanowi”. Zarzucać można autorowi określenie tej sztuki jako reportażu. Cynizm to chętnie autorowi, niepewni swego, zgóry już rozrzeszający się wobec ewentualnych krytyków. A. Róg napisał mocno sztukę społeczną, komedię z silnym zaciekaniem farsowym, potraczającem nieraz o grotesko. Autor rozspada pod koniec sztuki. Linie konstrukcyjne doznają przez to pewnego zatamania. Nie spodziewaliśmy się podobnie łatwego zlikwidowania konfliktów. Czyżby zakończenie to nie świadczyło o tem, że sam autor po wybuchu pierwszych obrazów, zreflektował się, jednak nie uznał, że trochę prze-

solil, że do swego tematu podszedł znanado jednonomnie? Ale i tu ma autor na swe usprawiedliwienie bardzo wielkie wozy. Teatr wystawił „Rekrutów” niesmiernie pieszczolwie, doskonale. Obrazy takie, jak lekcja w szkole, rada rodzicielska, to prawdziwy popis inwencji inscenizatorskiej, i sztuki aktorskiej. Udział w przedstawieniu wziął prawie że cały zespół. Z przedstawicieli grona nauczycielskiego wymienić trzeba przedewszystkiem pochwalnie typy pozytywne, pp. Barwińskiego i Czajkowskiego. Stworzyli oni postacie niesłychanie żyłowe, wnieśli prawdziwie promień światła w to przynębiające środowisko, jakie doskonale ujęli p. Arnold i p. Godlewski przedewszystkiem ale również pani Rozwadowska, Wieland, Zbyszewski, Kochanowicz, Kostrewski. Świetny tercjan Karasiński, a na przeciwległym biegunie — wyzwytor pełen godności i umiaru iście Jowiskiego p. Jarzewski. Z uczniów grali wazszcy doskonale i p. Grzębska i P. Zakrzyski, p. Wasilewski, Jastrzębski. P. Orzecka stworzyła ładną postać pocztmistrzowej, p. Winiaszkiewicz był kapitalnym protagoinistą chóru „rady rodzicielskiej”. Rzecz szła śładnie, a pójdzie jeszcze lepiej po koniecznym dokonaniu niejednego obcięcia. Artystyczny sukces wieczoru był całkowity. W sprawach innych niech zabiorą głos pedagodzy, pracownicy społeczni, politycy i t. d. Dyrekcja Teatru należy się w każdym razie uznanie za umożliwienie młodemu autorowi wypowiedzenia się ze sceny na temat emocjonują wszystkich, tak aktualny.



W Clichy w pobliżu Paryża ukończono budowę olbrzymiego drapacza chmur, który wkrótce będzie przeznaczony na szpital. Będzie to największy i najbardziej nowoczesny szpital stolicy Francji. Sposób rozwiązania architektonicznego tego budynku budzi zainteresowanie w sferach inżynierskich.

Dziś znowu wszystkie Panie mówią tylko BIAŁYCH TYGODNIACH

BENNO KUTNERA
Jedyna sposobność wielkiego wyboru i taniego zakupu, na którą niecierpliwie oczekują Gospodynie. — Początek od 1 lutego. Przedsiębiorca 31 stycznia rb.

A wlec uwaga! A wlec uwaga!
BIAŁE TYGODNIE
BENNO KUTNERA, Katowice Rynek 12.

Więści z całej Polski

- (x) Zgon Profesora Kurbita.
We Włocław. 26 bm. zmarł profesor higieny Uniwersytetu St. Batoiego dr. Kazimierz W. Karalla-Kurbit, ur. 26 kwietnia 1878 r.
- (x) Niesamowita tragedia dziecka.
Z Torunia donoszą: Onegdaj wydarzył się w restauracji Ciośka w Broznie nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się tragiczną śmiercią 3 i pół letniego synka właściciela restauracji, Zakwatrowani u p. Ciośki żołnierze komp. teleg. 4 D. P. ugotowali duży kocioł kapusty, którą odstawili w stanie wrzącym obok pieca. W pewnym momencie wskutek własnej nieostrożności wpadł do kocioła maly chłopczyk, syn właściciela restauracji, który doznał tak silnych poparzeń, że przewiezony do szpitala zmarł w okronnych meczarniach następnego dnia po wypadku.
- (x) Nieznany szkodnik w jeziorach.
Jak już donieśliśmy w jezorach kłęczaskich w pow. kartuskim pojawiło się nieznane zwierze, które zgora dwa lata wyrażda wielkie spustoszenie w rybotan i tamniejszych jezior. Według jednych, ma to być fok, która rzekami dostala się do jezior, obecnie jednak przypuszczają się, iż spustoszenie, które objawia się w szeregu miejscach, wyrażda prawdopodobnie większe stadko wyder.
- (x) Tragiczny wypadek na pl. Teatralnym w Warszawie.
Kolo Pl. Teatralnego na ul. Senatorskiej w Warszawie, wydarzył się fatalny wypadek autobusowy. Oto w chwili, gdy samochód znajdował się okolo ul. Danilowiczowskiej, z ulicy tej niespodziewanie wjechał wóz, który zatarasował drogę. Kierowca autobusu, chcąc nie dopuścić do zderzenia się dwóch wozów, zahamował gwałtownie, przycem autobus skrecszy raptownie w bok, najechał na dwie przechodzące tamtedy kobiety: 23-letnią Jarzynównę i 21-letnią Alpus. Przewieziona natychmiast do szpitala Jarzynówna zmarła skutkiem odzieńionych obrażeń. Alpusówna doznała złamańa ramienia i obojnego potłuczenia. Kierowca autobusu Wojnackiego zatrzymano w areszcie.
- (x) Nieszczęście orodnika.
Orodnik Wyciełowski w Tucholi ował wieńiec drutem tak nieszczęśliwie, że jeden koniec uderzył go w lewe oko. Skutki wypadku były fatalne, gdyż lekarz stwierdził utratę oka.
- (x) Okropne samobójstwo młodego uczonego.
W sferach naukowych Lwowa wstrząsające wrażenie wywarło samobójstwo asystenta Uniwersytetu Jana Kazimierza, dr. Stanisława Mraaka. Dr. Mraak leczył się w klinice dla nerwowo chorych dr. Domażewicza. W ostatnich dniach asysten był bardzo podenerwowany i kilkakrotnie usłował pozbać się życia. Ubezpieczony, kiedy chorzy pograżeni byli w śnie, Mraak dobił z pod noduski odłamek szklą dlu gości 25 cm. i ostrze tego odłamka wbił sobie głęboko w serce. Szkoło przedło miejsce sercowe i nieszczęśliwy momentalnie zmarł.

FLAVIA STENO.

Noc św. Wawrzyńca

Z wioskiego przełożnia Halaska Wiśnolowska.

96) (Ciąg dalszy.)
— To pan, prawda? — spytał wreszcie stary, nie bez pewnego wzruszenia.
— Wnosząc z danych, przedłożonych w pańskim liście, sądzę, że mogę odpowiedzieć: tak. A przynajmniej, ja także miałem matkę, która się nazywała Walentyna i która mnie nazywała Luli. To, i to, że urodziłem się w Genui, to jest wszystko, co wiem o mej przeszłości.
— Jest znacznie więcej, znacznie więcej, zobaczy pan. Ale choćby nawet nie było nic więcej ponadto, wystarczyłoby. Szczególniej dla mnie. Zaledwie tylko zobaczył pan, wszelkie moje wątpliwości upadły. Nie wiem, czy pańska fizjognomja przypomina jeszcze dziecko, Luli Fabbri, ale wiem, że budzi ona we mnie żalkowicie wspomnienie twarzy matki pańskiej, mimo, że pan jest blondynem, jak pański ojciec, podczas gdy ona była brunetką.
— Była? — przerwał naraz młodzieniec, nie ukrywając drżenia, jakie ta hipoteza w nim wywołała. — Dlaczego mówi pan „była”? Moja matka zatem naprawdę umarła?
Zamiast odpowiedzieć mu odrazu, Arbedi ciągnął dalej:
— Nawet głos pański przypomina jej głos... Nie ma żadnej wątpliwości dla mnie. Niech się pan zatem rozgości, Jerzy Fabbri. I pozwoli pan, że mi się przedstawię w charakterze, który musi pana w większej mierze jako przyjaciela pańskiego ojca i wykonawca jego testamentu.
— Dziękuję panu. Ale przedewszystkiem niech

mnie pan uwolni od tej troski: niech mi pan powie, czmoja matka żyje!
Po chwili wahania Arbedi rzekł:
— Przypuszczam, że tak...
— Otoż sądzę, że żyje. Przynajmniej żyła kilka miesięcy temu. Teraz, od dwóch miesięcy, nie wiem już nic o niej; sądzę, że jest daleko od Genui...
— Niestety! I znowu nie będę mógł jej znaleźć!
— Odnajdzie ją pan napewno... jeżeli... pan zechce.
— A pan myśli, że mógłby nie chcieć? — zaprotestował młodzieniec z wybuchem.
— Rozumiem, rozumiem, ale chciałbym, by mnie pan wysłuchał poządnie, gdyż, widzi pan, są dwie historie pańska i pańskiej rodziny. Proszę!
Wprowadził Jerzego do przyległego pokoiku i zamiast iść za nim, wrócił do siebie, otworzył kase ogniotrwałą wyjął z niej grubą kopertę, na której olbrzymimi literami wypisane było: A k t a r o d z i n y F a b b r i. zamknął ją i wszedł skolei do pokoiku, zamknąwszy drzwi za sobą.
— Oto jestem — rzekł.
Zasiadł przed małym biurkiem, zamrażając Jerzego, by spoczął w foteliku, umieszczonym po przeciwnej stronie biurka.
— Wydosłaj najpierw to, co wiem.
— Doskonale.
— Rodzina pańska zatem składała się z ojca pana, adwokata Antoniego Fabbri, sławnego znawcy prawa karnego i bardzo zamożnego człowieka; matki pańskiej i pana. Ojciec pański miał około czterdziestu dwóch lat, gdy pan się urodził; matka — dwadzieścia. Jedyny syn, uwielbiany przez rodziców aż do piątego roku życia, wzrastał pan w domu, pieszczony, strzeżony, szczęśliwy.
— Nic nie pamiętam z tych czasów — rzekł Jerzy Brifad, głęboko wzruszony.

— Prawdopodobnie dlatego, że wrzenia później-sze, jakie nastąpiły po tych pierwszych, były zbyt silne, by ich nie miały stłumić, wiażwszy pod uwagę, że wskutek nieoczekwanego wypadku, sytuacja ta zmieniła się nagle, gdy pan miał pięć lat.
— Przec śmier mego ojca?
— Zaraz panu powiem. Prześtańmy na chwile badać, z jakich przyczyn. Nagle, gdy pan miał pięć lat, zniknął pan.
— W jaki sposób?
— Miał pan być odwieziony do swej starej ciotki, siostry pańskiego ojca, baronowej Olgi von der Weiss, która mieszkała we Francji i prowadziła życie raczej dziwaczne.
— W jakim znaczeniu? — spytał młody człowiek, marszcząc czoło.
— Och! — odpowiedział — nic niewłaściwego. Wdowa i ogromnie bogata (4 propoz, te bogactwa równie przynadają panu, jednemu prawemu i naturalnemu spadkobiercy baronowej), stara dama miała manję gry. Jeździła z jednej jaskini gry do drugiej, zawsze w towarzyszytwe swego sekretarza, który najwidoczniej godził w jej majątek, gdyż pewnego pięknego dnia, gdy dowiedziała się, nasutek pewnych okoliczności, a takich, opowiem panu później, że pan, siostrzeniec baronowej, ma przybyć do jej domu, wysłał do Genui swoją zaufaną osobę, z poleceniem, jak twierdziła, baronowej odebrania pana i zawiezienia do niej. Pan — rzekł uroczysto noraż — po krótkiej przerwie — nie przybył nigdy do Willi w Biarritz, gdzie baronowa, ciotka pańska, oczekiwała pana, ani też nie wrócił pan nigdy do Genui.
— Co zrobiono ze mną?
— Umieszczono pana w szkole w Genewie.
— Jakgdyby nagle odkrył coś, co dotąd pozostawało mu nieznanie, Jerzy wykrzyknął:
(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Trybunał” Ludu — spekulantem parcelacyjnym

Po napiętnowaniu posta Brodackiego

„Poseł Jan Brodacki uchybił godności posła na Sejm Rzeczypospolitej”. Uchybił przez to, że nie bacząc na swe stanowisko społeczne i plastowane godności publiczne, był równocześnie zwykłym agentem parcelacyjnym, dracym skórę z chłopów na Wołyniu. Pobierał umówiona prowizję za każde dziesięcine rozparcelowanej ziemi, za umówiona zapłata zabiegał — on, sędzia i poseł Rzeczypospolitej — w urzędach ziemskich o kontrakty i przewłaszczenie. A choć się cała sprawa przewlekła, w targach z parcelantami twardy był, nieustępliwy, cyniczny. Pisał do swoich klientów: „Nie was nie obchodzi i nie mam obowiązków składając wam rachunków, gdzie wydadłem, wydać tylko po złożeniu 40 zł. z jednej dziesięciny mieli kupno zawierzzone... Uznajcie rachunek i dodajcie mi 600 dol., bo tyle mi się według rachunku należy, a ponieważ potrzebuję gotówki, jeśli zaraz zapłaciacie należną mi sumę, to dobrowolnie opuścilibym 300 dol...”

Za powyższe praktyki potępli już swego czasu p. Brodackiego sąd dyscyplinarny przy Sądzie Najwyższym. Obecnie i Sąd Warszawski, w skład którego wchodził między innymi jako arbiter i przedstawiciel Klubu Narodowego, poseł adwokat Nowodworski, orzekł bezapelacyjnie, że p. Brodacki nie jest godzien plastowania zaszczytów poselstwa.

Afera posta Brodackiego posiadała tem większe i ogólniejsze znaczenie, że nie chodzi tu tylko o jednego z asów partyjnych. P. Brodacki od szeregu lat jest jednym z czołowych działaczy ludowych na terenie Małopolski, redaktorem „Piasta”, najbliższym współpracownikiem i powiernikiem W. Wencentego Włósa, ongiś potężnego przywódcy, dziś tchórzliwego banity. To też cień nieszawy, jaki rzuciła sprawa Brodackiego, cynicznie wyzyskującego swe wpływy polityczne i swe stanowisko społeczne dla celów spekulacji, wyzysku i osobistych korzyści, do wyka z konsekwencją i grono najbliższych jego przeciwników politycznych i adwokatów.

Dzisiejsze Stronnictwo Ludowe jest zlepkiem trzech ugrupowań chłopskich, działających do niedawna samodzielnie, zwalczających się jak najostrejsze wzajemnie. Jest wciąż tylko zlepkiem różnych skłóconych z sobą żywiołów, areną wewnętrznych walk politycznych i osobistych intryg. Różnym też jest poziom ideowy i moralny poszczególnych działaczy tego pozornie tylko jednolitego stronnictwa.

Niezbyt dawno Stronnictwo Ludowe usunęło ze swego grona posła W. Wronę, zamieszkanego osadzonego już przez sąd szaloborcze macinacje i maserwacje Różańskiego. P. Wrona, wczoraj prezes Naczelniczego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, a więc czcowa w tym szerebie jednostka, jest już dziś poza niewłasnym partii i życia politycznego. Przychodzi obecnie kolej na Brodackiego.

Dziwić się zaiste wypada temu systemowi tolerancji, jaki Stronnictwo Ludowe tak długo stosowało i stosuje w stosunku do swych członków i liderów typu Wrony czy Brodackiego. Dziwić się należy tembar dziej, że w tem stronnictwie obok embarców i karłowatych politycznych jest z pewnością cały szereg ludzi, godnych szacunku i ze strony przeciwników ideowych. Ludzi, którzy już w czasach zarania budzili samowiedzę chłopstwa polskiego, którzy w epoce legjonów i w okresie konspiracyjnej roboty powłackiej ofiarnie pracowali dla realizacji hasła niepodległościowych. Dziś niektórzy z nich pod sugestią doktryny i fra

zesu stoja w szeregach opozycji przeciw twórczym poczynaniom rządu. Niemniej przeto pozostali ludźmi idei. Zagłusza ich le dnak — niestety — zbyt często jarmarczny zgiełk demagogii i osłabia ich pozycję — niestety — ich własna pobłażliwość dla bagienek moralnych, rozlewających się bezkarnie w szeregach ludowców.

Zdemaskowanie i napiętnowanie Brodackiego przyczyniło się winno do oczyszczenia atmosfery publicznego życia, do wydzielenia naszych walk politycznych, jeśli już być musi, na wyższy poziom walki o ideal i o nowe drogi społecznego rozwoju. Kolej teraz na p. Koriantego.



Każdy wieśnak wie dobrze o tem, że od racjonalnej pielęgnacji i dobrego chowu krów, zależy wydajność i dobroć mleka. Na zdjęciu widzimy wroworo urządzoną stajnię, jaka zaprezentowana na wystawie, urządzonej w Berlinie z okazji „Złotego tygodnia”.

Budżet powiatu świętochłowickiego

Na budowę dróg, i szos przeznaczono 1 064 291 złotych.

Wczoraj obradowała komisja budżetowa wydziału powiatowego w Świętochłowicach pod przewodnictwem starosty Szalińskiego. Uchwalono budżet, wyrażający się w dochodach i rozchodach kwota 1 784 029 zł. (w l.b. roku 1. 015 000); Na cele budowy dróg i szos przeznaczono z powyższego budżetu 1 064 291 zł., na zdrowie p.b. 222 tys. zł., na opiekę społeczną 25 000 zł., na oświatę 13 000 zł., na administrację

237 000 zł., i na spłatę długów 101 000 zł. W programie inwestycji budowlanodrogowych przewidziana jest budowa nowej szosy Michałowice — Brzeziny, nowej szosy Chorzów — Bytom, przebudowa względnie poprawa dróg w Kamieniu (na szosie Katowice — Lublinie) szosie Wielkie Hajduki — Katowice, Chorzów — Świętochłowice, Ruda — Hałemba, Świętochłowice — Czarny Las.

SZCZAWNICKA JOZEFINA
nauwa chrypkę i zaflegnienie w krzyżu.

Otworzył szkołę polską na Kaszubach

W maju br. miało trzy lata od przymusowego zamknięcia wszystkich prywatnych szkół polskich na Kaszubach. Nauczycielom polskim odebrano wówczas zezwolenia na nauczanie i wydalono ich w ciągu trzech dni z granic państwa niemieckiego. Od tego czasu rodzice polscy daremnie czekają na uruchomienie polskich szkół, gdyż wszystkie wnioski Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w tej sprawie pozostały bez odpowiedzi.

Jaka była przyczyna tak rygorystycznych posunięć władz niemieckich? — oto pytanie, które uporczywie przesładuje każdego Polaka nie tylko po tamtej stronie granicy ale również i w kraju. Nie ulega żadnej wątpliwości, że czynnikami niemieckie z pełną świadomością sparażywały prace polską nad budzeniem polskiego ducha narodoowego na Kaszubach, występując wobec opinii publicznej z oryginalnym tłumaczeniem swoich posunięć odrębnym pochodzeniem Kaszubów, o czym jakoby całkowicie polskość! Twierdzeniu temu, już w samym założeniu swoim nieprawdopodobnemu, zadają świeżo kłam liczne obchody gwiazd kowe na Kaszubach, stwierdzające niezwykle gorące przywiązanie Kaszubów do mojej i zwyczajów polskich.

Trudno dzisiaj, kiedy najwyższe osobistości w Niemczech uroczyście oświadczają, że nie zamierzają uprawiać żadnej germanizacji Polaków, ludowi polskiemu na Kaszubach pojać, dlaczego władze niemieckie tak uporczywie odmawiają otwarcia polskich szkół! Gmachy szkolne na Kaszubach stojące dziś pustkami, niechaj staną się niemymi oskarżycielami tych, którzy nie chcą zadość uczynić słusznym żądaniom ludności polskiej. Równocześnie niechaj dają one dowód prawdy, że polskość na Kaszubach nie zginęła i nie zginie.

Wobec całego świata kulturalnego odzywa się głos donośny: Dajcie Polakom na Kaszubach szkoły polskie!

Dobry pisarz, ale zły detektyw

Co innego pisać powieści detektywne, a co innego samemu przeprowadzić śledztwo policyjne. Doświadczył tego jeden z najpopularniejszych w Ameryce autorów powieści detektywnych p. Van Dine.

Posiadał on psa, do którego był bardzo przywiązany. Otóż przed kilku dniami pies zniknął bez śladu z jego domu. Przekonywał, że mu go skradziono, autor tytułu historyi detektywnej postanowił sam zabawić się w detektwa, tembardziej, że w swoim ogrodzie odkrył ślady stop ludzkich.

Mogło się zdawać, że są to ślady złodzieja (tak też sądził p. Van Dine. Udy jednak jego wysłki tropiciele nie dawały rezultatu, zwrócił się do policji, i okazało się, że ślady w ogrodzie są odciskami stóp samego p. Van Dine'a, zaś psa odnalaziono potem w pobliskim hangarze gdzie go ktoś przez nieuwagę zamknął.

ANTONI HRAM.

W pajęczej sieci

Powieść sensacyjna.

22) (Ciąg dalszy)

— Właśnie przeciwnie, panie sędzio... — uśmiechnął się doktor Baum chytrze, szukając słuchaczom w ten sposób nową bombę.

Słuchający oparli na nim niespokojne, pytające spojrzenia.

Ten zaś odczekał odpowiednią chwilę, potrzebą do spotęgowania ciekawości tamtych, poczem dopiero podjął opowiadanie na nowo:

— Może to panów zdziwić, że nie zbagnetizowałem całej sprawy, — mówił z niezwykłą powagą, — lecz mnie w pierwszym rzędzie chodziło o ludzkie życie. Po tem wszystkim małem przecież prawo przypuszczać, że ów arszennik w rękach laika może być tylko użyty jako środek zabójczy. Pomyliłem się tylko o tyle, że posiadałem pannę Wirską o chęć dokonania samobójstwa. Tymczasem stało się inaczej... To już nie moja wina... — dodał cicho, jakby do siebie. — Bóg mi świadkiem, że pragnąc przeszkodzić...

— Prosimy jednak o dalsze wyjaśnienia, — przerwał tego rodzaju refleksje, sędzia śledczy.

— Długo nie mogłem przedsięwziąć nic

stanowczego. Zdawałem sobie jasno sprawę z tego, że pozostawienie listu bez odpowiedzi nie pozbawi nieuczynliwej dziewczyny myśli o samobójstwie. Dalej z właściwym sobie uporem będzie szukała sposobu zdobycia potrzebnej trucizny, aż wreszcie swój zamiar urzeczywistni.

Dlatego też, kiedy nad zdefiniowany dzień spotkania, postanowiłem sam udać się na umówione miejsce, w nadziei, że uda mi się, albo uunąć przyczynę rozpacze kroku, na jaki, w mojem mniemaniu, zdecydowała się młoda kobieta, albo też perswazjami odciągnąć ją od powziętego samobójczego zamiaru.

W tym celu, poinformowawszy się telefonicznie u jednego z moich znajomych w Głynie o położeniu willi pana Rowicza, wsiadłem do własnej motorówki, kierując się w stronę Półka.

Mrok już na dobre zasnuł niskie wybrzeże, kiedy z łodzi dostrzegłem reżisierze oświetlone okna domu Rowicza. Spojrzałem na zegarek, stwierdzając z zadowoleniem, że sanajłem na miejscu na kwadrans przed wyznaczoną przez pannę Wirską, godziną. Dobiłem do brzegu i wysiadłem, przechadzałem się po piaku, oczekując z niecierpliwością przybycia panny Haliny.

Jakoż w niespełna pół godziny później, gdy lekki wiatr rozpuścił ostatnie strzępy sitych obłoków i chłodne powietrze nasycała blada poświata księżycza, dostrzegłem sianką, zgrabną sylwetkę kobiecą, zbliżającą się w moją stronę.

Była to panna Wirską. Bez wahania,

śmiało podeszła do mnie z wyciągniętą dłoń, opromieniając swą drobną twarzączkę wymuszonym uśmiechem. Nie trzeba dawać, że w pierwszej chwili była pewną, że ma przed sobą mego lokaja. Dopiero kiedy aważniej mi się przyjrzała, poznała swoją pomyłkę i uśmiech momentalnie ustąpił miejsca bezgraniczemu zdumieniu.

Jakis czas nie mogła słowa wymówić, a tylko patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczyma.

Potawowiłem natychmiast skorzystać z jej chwilowego zmieszania i zgóry obmyślanymi argumentami stłumić tlejące zarzewie szalonej myśli o samobójstwie.

— Panno Halino... — przemówiłem, jak mógłem najzgodniej.

W tej samej chwili stało się to, czego najmniej oczekiwałem. Dziewczyna zrobiła nagle wtył zwrot i z przeraźliwym krzykiem zaczęła uciekać w kierunku willi.

Zaskoczony takim obrotem rzeczy, siłą faktu musiałem uznać swą misję za „konczoną”. Poirytowany i zły na siebie wsiadłem do motorówki i odjechałem do Gdańska.

Nazajutrz z gazet dowiedziałem się o tragedji, jak rozegrała się w białej nadmorskiej willi...

Doktor Baum umilkł i utkwiał tępe spojrzenie w kryształowym kalamarze, stojącym na biurku śledczego.

— Czy to już wszystko, co miał pan do powiedzenia? — spytał Bolański.

— Tak jest, panie sędzio! — odparł doktor Baum, powstając

— W takim razie zechce pan podpisać protokół. — rzekł sędzia śledczy, poduwaj u zapisany arkusz papieru.

ROZDZIAŁ VI.

Jegomość w rogowych okularach.

Od jakiegoś czasu Łachowicz unikał znajomych. Nie widywano go w piwoszorzednych lokalach, gdzie dawniej był niemal stałym gościem, ani też nie pokazywał się na ulicy. Jedyną drogą, jaką codzień odływał, był spacer do biura i zwrotem, oraz wieczorem do pewnej podrzędnej knajpy portowej, gdzie zjadał tani obiad, poprzedzony kielszkiem czystej wódki. Tu również, zaszyty w ciemnym kącie pokoju, z głową opartą na dloniach, oczekiwał na Kiki, która zjawiała się zwykle koło północy, poczem razem udawali się do jego mieszkania.

Stala klientela owej odwiedzanej przez prokurenta knajpy składała się wyłącznie z francuzami, portowych robotników, oraz z operujących w tej części miasta apaszy i prostytutek.

Wszyscy oni tworzyli razem swój odrębny, zamknięty światek, rządzony tradycją przyjętych form i zwyczajów. Zнали się też nawzajem, od jednego spojrzenia ogadując nawzajem swe radości i troski.

Łachowicza tolerowano jako nieszkodliwego intruza, którego osoba nie mogła w żaden sposób zakłócić normalnego toku spraw, obchodzących takich bywalców portowej knajpy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Informator i poradnik prawniczy

Ajent handlowy

Polski kodeks handlowy wprowadził cały szereg instytucji prawnych, nieznanych w niektórych kodeksach handlowych dotychczas obowiązujących na ziemiach polskich. Do takich należy umowa agencyjna, nieznana kodeksowi handlowemu obowiązującemu w byłym zaborze austriackim i rosyjskim; znana była ona natomiast kodeksowi niemieckiemu, z niego też przejęła została do kodeksu handlowego polskiego, z odpowiedziami naturalnie zmianami.

Umowa agencyjna.

Przez umowę agencyjną kupiec (agent) podejmuje się stałego pośredniczenia w zawieraniu umów w rzecz dającego polecenie lub zawierania ich w jego imieniu. Z przepisu tego wynika następujące konsekwencje. Tym agentem, podlegającym się stałemu pośredniczeniu, może być kupiec bądź rejentrowy, bądź nierejentrowy lub też spółka handlowa w każdej jej postaci prawnej. Z przepisu tego nie wynika zaś wcale, aby stałym pośrednikiem agentowi, w rzecz lub w imieniu którego agent stał pośredniczyć przy zawieraniu umów, musiał być kupcem względnie może to być również, dający kupcowi polecenie stałego pośredniczenia przy sprzedaży ziemiopłodów z jego dóbr, lub przy nabywaniu dla niego koniecznych nasion do zasiewu, może to być również osoba zawodu wolnego, dająca polecenie kupcowi stałego pośredniczenia przy nabywaniu dla niego antycznych mebli.

Istota umowy agencyjnej.

Umowa agencyjna jest umową o świadczenie usług. O treści umowy decydują w pierwszym rzędzie strony same, a w braku umowy decydują o niej przepisy ustawy. Ponieważ niema żadnego przepisu kodeksu handlowego ani porządkowego w państwie prawa wyzwoleńczego, atenuje się prawo przepisów prawa cywilnego, a z nich przedawszyszym przepis o przedstawicielstwie z kodeksu zobowiązań. Agent bowiem jest pełnomocnikiem dającego polecenie i powinien mieć od niego pełnomocnictwo.

Forma umowy agencyjnej.

Umowa agencyjna do swego powstania nie wymaga formy pisemnej, może więc być zawarta i ustnie. Agent jednak ma prawo żądać od dającego polecenie, aby pisemnie potwierdził mu umowę agencyjną, z wyszczególnieniem istotnych warunków umowy. Poza tym przepisem nie podaje ustawa żadnych norm, które miałyby wiązać strony przy zawieraniu tej umowy i tem też różni się agent od pracownika umysłowego, że jego umowa nie podlega żadnemu normowaniu przez obowiązujące przepisy, podczas gdy umowa pracownika umysłowego ma wyznaczone pewne normy prawne, poza które strony nie mogą wytkroczyć na niekorzyść pracownika, a wytkroczenie takie jest przez ustawę uznane za nieważne.

Czynności ajenta.

Czynności ajenta polegają na stałym pośredniczeniu w zawieraniu umów. Nie będzie więc przez umowę agencyjną pośredniczenia przy zawarciu jednej określonej umowy, dotyczącej jednej transakcji, lub też umów od wypadku do wypadku opartych na poszczególnych zleceniach. Obiektom jest przytem czy dany agent zajmuje się stałym pośredniczeniem przy zawieraniu umów, to znaczy czy i on sam jest zawodem, albowiem decydującym jest stałe pośredniczenie na rzecz dającego polecenie.

Uprawnienia ajenta.

Na mocy umowy agencyjnej agent ma prawo do stałego pośredniczenia przy zawieraniu umów, do zawarcia zaś samej umowy w imieniu dającego polecenie i do odbierania za niego oświadczeń uprawnień jest agent tylko wtedy, gdy posiada ku temu pełnomocnictwo. A więc w razie wątpliwości, które mogą wynikać z umowy zawartej przez ajenta z osobą trzecią, uważa się ajenta za uprawnionego do odbioru towaru i do zapłaty za towar, do odbierania wiadomości i oznajmiania o wadach towaru, wreszcie do pozostawienia towaru do dyspozycji sprzedającego. Agent następnie upoważniony jest do przedsięwzięcia czynności, mających na celu zabezpieczenie mienia i praw dającego polecenie w zakresie powierzonych mu czynności. W wypadku zawarcia umowy przez ajenta bez upoważnienia lub przekroczenia przez niego granic pełnomocnictwa, umowę uważa się za ważną, o ile dający polecenie natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zawarciu umowy przez ajenta, nie zawiadomi osoby trzeciej o niepowtorzeniu umowy.

Przeważa.

Agent ma prawo do prowizji od umów zawartych przy jego udziału. Jeżeli agent stał uczestniczący jako wylicznik dla pewnego okręgu lub pewnego kola odbiorców, ma on prawo do prowizji również od umów zawartych bez jego udziału, jeżeli odnosi się do tego okręgu lub do tego kola odbiorców. O umowach takich winien dający polecenie zawiadamiać niezwłocznie ajenta. Ustawa nie podaje wyjaśnienia, co rozumie pod nazwą „prowizja”, wobec czego powinnoby być jakieś bliższe wyznaczenie, które

ajent dostanie od swego kontrahenta. Sposób i charakter tej zapłaty będzie zależał od umowy; prowizja będzie więc ściśle określone wynagrodzenie mieszane, albo wynagrodzenie wypłacone ajentowi w formie określonej stawki od każdej zawartej umowy bez względu na jej wysokość i wynik, albo wreszcie odsetki wypłacane od sumy zawartych transakcji, czy też od wysokości zysku. Odnosnie zaś do osoby zobowiązanej do wypłacenia ajentowi prowizji, to nie nie stoi na przeszkodzie przyjęciu, aby obowiązek ten na podstawie umowy, przerzucono został na osobę, z którą dający polecenie dokonuje transakcji. Jeżeli umów ma za przedmiot kupno lub sprzedaż, ajent nabywa prawo do prowizji z chwili, gdy dający polecenie otrzymał towar albo cenę kupna, lub przyjął inne jej pokrycie. Jeżeli jednak umowa ma być wykonana o częściach, ajent nabywa prawo do prowizji w miarę jej wykonania. W przypadkach, gdy ajent nabywa prawo do prowizji dopiero z chwili wykonania umowy, prawo to służy ajentowi mimo niewykonania umowy, jeżeli niewykonanie spowodowane zostało przez dającego polecenie bez ważnej przyczyny po stronie drugiego kontrahenta.

W braku szczególnej umowy między ajentem a dającym polecenie, wysokość prowizji oznacza się według zwyczajów w siedzibie ajenta, tj. miejsca, w którym ajent ma swoją siedzibę stałą i główną; w braku zaś zwyczajów wysokość prowizji określać będą zasady słuszności, czyli że w każdym poszczególnym wypadku będzie brano pod uwagę intensywność pracy ajenta, jej owocność i t. p.

Koszty i wydatki.

Ajent nie ma prawa domagać się zwrotu zwyczajnych kosztów i wydatków, poniesionych przy wykonywaniu umowy. Pod wydatkami i kosztami zwyczajnymi rozumieć należy te wszystkie wydatki i koszty, które normalnie pociągają

za sobą wykonywanie pośredniczenia przy zawieraniu umów. Jeżeli natomiast załatwienie danej transakcji wymagać będzie nadzwyczajnych kosztów i wydatków, nie powstających przy normalnie załatwionej sprawie, wówczas przysługiwac będzie ajentowi prawo domagania się zwrotu takich kosztów i wydatków.

Obliczenie.

Z stałości stosunku ajenta wynika konieczność perjurycznego obliczania się. Obliczenie to powinno być dokonywane wedle umowy. Gdyby jednak w tym kierunku strony nie postanowiły w umowie, wówczas obliczenie i wypłata należności ajenta powinny być dokonywane co trzy miesiące z końcem kwartału kalendarzowego, a w każdym razie powinny być dokonane w chwili rozwiązania umowy. Wraz z obliczeniem obowiązany jest dający polecenie, o ile prowadził księgi handlowe, dać ajentowi wyciąg z ksiąg handlowych, dotyczących prowizji. W razie sporu, o ile sąd uzna wyciąg ten za niewystarczający, obowiązany będzie dający polecenie przedłożyć sądowi same księgi handlowe.

Wypowiedzenie.

Umowa agencyjna, zawarta na czas nieoznaczony, może być wypowiedziana na trzy miesiące. Okres wypowiedzenia musi się kończyć ostatniego dnia miesiąca kalendarzowego. Przepis ten chroni ajenta, który wprawdzie jest kupcem, ale zależny jest od dającego polecenie. Zajmuje on pośrednie stanowisko między samodzielnie kupcem, a pracownikiem umysłowym, to też należało unormować odpowiednio jego ochronę.

Prawo zastawu.

Ajentowi służy na zabezpieczenie roszczeń o prowizję, o zwrot wydatków i kosztów, jeżeli onemu się należą, oraz o zwrot zaliczek udzielonych dającemu polecenie, — prawo zastawu na rzecz



Doskonale zdjęcie z zawoju w Davos o mistrzostwo świata w sztucznej jeździe na lodzie. Znakomita para akrobatów wiedeńskich Papetz — Zwacek popuściła się wspaniałymi ewolucjami. Wyrazistość cienia figur na lustrzanej tafli lodu jest wprost zdumiewająca.

czach ruchomych i papierach wartościowych dającego polecenie, które otrzymał w związku z umową agencyjną, dopóki znajdują się w jego lub u osoby, która je dzierży w jego imieniu, albo dopóki może nimi rozporządza zapożyczając papierów towarowych.

W Metropolisie nad Tamizą

Nowe korony i nowi władcy — Gorączka złota — Pechowa operetka

(Korespondencja własna.)

London, w styczniu.

Nie wygasły jeszcze w pamięci mieszkańców Londynu obrazy wspaniałych uroczystości zaślubin księżstwa Kentu, a już zaczynają kilkować pomysły i plany olbrzymich festynów, obchodów, pochodów ku uczczeniu srebrnego jubileuszu panowania króla Jerzego V. A że król W. Brytanji jest jednocześnie panującym nad całym olbrzymim imperjum brytyjskim, że w Londynie, w nowoczesnym Metropolisie świata, zbiegają się nicy wychodzące z Kapstadu, Sydney, Kalkuty, Delhi, Hongkongu, Kairu — łatwo sobie wyobrazić, jakie rozmiary osiągną uroczystości związane nie tylko z jubileuszem dynastycznym ale jednocześnie ze świętem o znaczeniu państwowym.

W dniu, w którym sale pałacu Buckingham ogładają będą znowu orszak królów i wielmożów z całego świata, w tym samym dniu reprezentant cesarza Indji, króla Jerzego V., wicekról lord Willingdon ogłosi podczas wielkiego Durbaru w Delhi nada-

nie godności królewskiej pięciu najpotężniejszym maharadzom indyjskim. Koronę królewską nałoży zatem na głowę słynny ze swych bogactw niezmiernych Nizam Hajderebadu, władca 18-miljonowego państwa; ten sam zaszczyt spotka maharadzę Kaszmiru, niemniej bogatego od Nizama, dalej maharadza Barada, pupila londyńskiego India Office, czwarta korona przypadnie w udziale maharadzy Myzory, piąta — maharadzy Gwaljoru, osemnastoletniemu młodzieńcowi na tronie. Wszyscy ci władcy hinduscy są ludźmi napoly Wschodu i Zachodu; u siebie, w domu, zachowują dotychczas, strój i władzę patriarcalną, na Zachodzie, w Europie przeobrażają się w gentlemanów żytych z cywilizacją nowoczesną, pędzących na Rivierze, w pałacach londyńskich życie ultrabogactych i wytwornych nababów.

W Metropolisie nad Tamizą zbiegają się nowiny z całego świata, przysięgają doń wielcy i najwięksi ze wszystkich krajów, a

także i ci, którzy szukają fortuny lub środków do zdobycia i podboju nowych Kolchid. Przybył właśnie do Londynu badacz dr. J. Rock, Amerykanin z pochodzenia, który zainteresował sferę naukową i polityczną wiadomościami i przeżyciami swymi z podróży po Tybecie. Dr. Rock odkrył nieznane dotąd geografom państwo Muli, leżące między Tybetem a prowincją chińską, Szechuan. Kraina ta górską, kamienistą, nie rozcąca żółci ani owoców, ale zato obfitująca w złoto, po które trzeba tylko schylić się, aby je znaleźć w piasku potoków górskich, w żwirze, w oсыпkach kalnych. Państwo Muli należy, jak twierdzi jego odkrywca do najstarszych państw na świecie. Wieść o bogactwach jego, o ziociach, jeśli sąsiadów chińskich, którzy niedawno urządzili naład zbrojny na Muli. W walce padł król Hang, ale najdziejcy pokonali przez głód i pragnienie musieli się wycofać z granic Muli. Teraz opowieść dra Rock'a wzniesła w Londynie gorączkę złota wśród różnych sfer, a liczni poszukiwacze przygód, globetrotterzy, przedsięwzięli kolonialnym przygotowują się już do awanturniczych wypraw po złote runo w nowo odkryte; Kolchidzie azjatyckiej.

Wielkim powodzeniem cieszyła się nad Tamizą operetka „Madame Dubarry”. Po pewnym czasie zeszła jednak z afisza, gdyż przynosiła... niezłotnie wykonawcom. Słynna „star” Londynu, śpiewaczka operetkowa, Anny Ahlers, odtwórczyni roli Madame Dubarry, zginęła nagle, znaleziono jej trupa na ulicy. Czy zachodziło tu samobójstwo, czy zbrodnia? — niewiadomo. Następczynią jej, Kathryn Hilliard, spotkał ten sam los; w kilka tygodni po objęciu roli Madame Dubarry zachorowała na erupcję i zmarła. Nie lepiej wreszcie powiodło się grającej rolę Dubarry w filmie „Madame Dubarry” aktorce wiedeńskiej, Gretie Natzler. W mieszkaniu jej wybuchł pożar, który strawił wszystko, Greta wyszła ledwo z życiem zpróśród morza płomieni. — Teraz wierzą londyńczycy w „pecha” Dubarry, widzą w niej „złe oko” impresario teatralni, a przeto w pełni powodzenia zniknęła operetka ze sceny.

W dniu 26 stycznia b. r. zmarł po ciężkich cierpieniach nasz
długoletni w.rkmistrz

śp. Franciszek Dziubiński

zastępca kierownika ruchu maszynowego

W śp. zmarłym straciłmy gorliwego i sumiennego urzędnika,
który swoj. 27-letnią pracą na naszej kopalni przyczynił się do
r.zwoju naszego przedsiębiorstwa.

Zachowamy trwałą pamięć po nim na zawsze.

Zarząd kopalni Charlotte

Rydultowy w styczniu 1935 r.

Wiadomości bieżące.

Wtorek
29
Stycznia

Dziś: Fajsczarka Saiez,
Jutro: Mar. syn Hinczyni
Wschód słońca: 7.26
Zachód słońca: 16.30.

Komisarz demobilizacyjny na kopalniach Skarbofermu

W dniu wczorajszym komisarz demobilizacyjny p. Inż. Maske przeprowadził na kopalniach Skarbofermu badania które stoją w związku z domaganiami się przez Skarboferm zgody komisarza

na redukcję robotników i turnusy. Obecnie należy oczekiwać decyzji komisarza w sprawie tych wniosków. Jak się dowiadujemy, decyzja zapadnie w najbliższych dniach.

Usłużność biura Ch. D. dla fabrykacji ulotek antyrządowych

Agitatorzy sądownie ukarani.

Chorzów, 29. I.

Przed sędzią drem Janickim stanęli wczoraj Stanisław Mianowski z Chorzowa, Szczepan Leciiejewski i Lucja Kleinówna z Katowic, oskarżeni o rozpowszechnianie ulotek o treści antyrządowej, nawołujące do wystąpienia i rozwiązywania fałszywe pogłoski.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W dniu 17 marca ub. r. Leciiejewski wręczył Kleinównę, która jest urzędniczką prywatnego skrypt odczynny, zawierający tekst odezwy, z poleceniem przepisania go na maszynie. Kiedy Kleinówna oddała odezwę przepisaną na maszynie, Leciiejewski udał się do budynku wydawnictwa „Polonia” w Katowicach przy ul. Sobieskiego i tam, w biurze stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji odbił na powielaczu 300 sztuk takich ulotek, uży-

skawszy poprzednio zgodę p. Adama Gacki.

Większą część tych ulotek wystaw Leciiejewski do Chorzowa, do świetlicy Sekcji Młodych, oddając je Mianowskiemu do rozpowszechnienia. Resztę ulotek rozrzucił Leciiejewski w Katowicach, angażując do tego dwóch wyrostków.

Organa śledcze wysłedziły niebawem autorów i kolporterów podburzających ulotek i osadzili ich w areszcie. Na wczorajszej rozprawie obydwa oskarżeni przyznali się do winy za wyjątkiem Kleinówny.

W wyniku rozprawy sąd zasądził Mianowskiego i Leciiejewskiego na karę więzienia po 1 roku oraz na karę grzywny po 100 zł. Wykonanie kary zawieszono na warunkowo na 6 lat.

Kleinówna została uwolniona od winy i kary.

Uchwały wieceu robotniczego w Lipinach

27 bm. w Lipinach odbyło się olbrzymie zgromadzenie — przy udziale zgórą 1.400 uczestników — zwolane przez Związek Górników i Metalowców ZZZ. oraz NChZP. w celu zapotestowania przeciwko redukcjom i turnusom na kopalni „Matylda” i w hucie „Silesia” w Lipinach. Przewodniczyli pp. Kaczmarek i Rekus, sekretarzowali pp. Waszalek i Potempa. Referat wygłosił sekretarz okręgowy Metalowców ZZZ p. Bajczur, oraz omówił szczegółowo rabunkową gospodarkę w przemyśle. Mówca domagał się ukroczenia swawoli kierowników przemysłu i zaprowadzenia nad śląskimi kopalniami i cynkowniami nadzoru państwowego, w końcu mówca potępił warchoiską robotę Korfantego, który w sojuszu z Niemcami występuje przeciwko najwyższemu czynnikom państwowym. Przemówienie sekretarza Bajdura, ogłoszone ze swadą, zostało nagrodzone hucznymi oklaskami. W dyskusji

przemawiało kilku miejscowych obywateli, którzy poparli wywody referenta, potępiając w przemówieniach postępowanie kapitalistów zagranicznych oraz warchoisą robotę sojusznika niemieckiego Korfantego. Przyjęto jednogłośnie rezolucję, w której zgromadzenie protestują przeciwko redukcjom robotników i domagają się od władz państwowych zaprowadzenie nadzoru państwowego, aby ratować przemyśl przed ruiną. Dalej w rezolucji zgromadzenie domaga się od urzędników zatrudnionych w kopalni „Matylda” i w hucie „Silesia” pozostawiania uczuć zasłużonych Polaków robotników.

W końcu rezolucji zebrani złożyli podziękowanie P. Wojnowie dr. Grażyńskiemu za owocną pracę w interesie Państwa, ludu śląskiego i polskiego świata pracy.

Okrzyknięto na cześć Rzeczypospolitej Polski zakończono obrady.

(-) Gwiazdka Tow. Polek w Katowicach-Debie.

Tow. Polek w Debie urządziło piękna gwiazdkę dla swych członków i zaproszonych gości, między którymi zauważyliśmy ks. wikarę Głowickiego, komendanta policji Debu, pp. kierownika szkoł M. Chalicki i Golański z grotnem nauczycielskiem, radnego Polaka, z Zarządu Gł. Tow. Polek panie — dr. Kujawska, w. w. Kłapowa i radca Kozłowa i in. Przewodniczącym p. Ryborzowa w. i. a. j. przybył, wskazała jakie zadanie spoczywa na barkach matek Polek. Po odprawieniu kołendy przez ks. Głowickiego dnia 27 stycznia 1938 r. 19 odebrała Jasieka. Następną przemówiła posłanka na Sejm Śląski p. dr. Kujawska, która nawoływała do dalszej owocnej pracy dla dobra Ojczyzny, podkreślając, iż właśnie Koło Dab spełnia bardzo dobrze swoje poslannictwo i wyraża w imieniu zarządu całego towarzystwa z jego zarządzeniem nadszedłszy: „do wyroku”.

(-) Z okna wystawowego.

Po wybitny szczytowi wystawowego skradziono kucpewie Lublińskiej Marii w Katowicach przy ul. Mariackiej 9, ogółem 40 tuz. chusteczek do nosa męskich: 1) dan. ch. 50 skórzanych pasków sportowych, 4 mtr. jedwabiu surowego, łącznej wartości 450 zł.

(-) Młodzieżowe zawody szachowe.

26 stycznia reprezentacja Śląskich i Katowickich Związków Naukowych rozegrała mecz szachowy z reprezentacją Państw. Gimnazjum w Katowicach Wygrały Śl. T. Z. N. w stosunku 4:3. Znaczący wygrywa, że Śl. T. Z. N. wstąpiło w składzie osłabionym brakiem dwóch czempionów graczy i jako zespół są najmniej znaną drużyną szkolną na terenie Górnego Śląska. Turniej szachowy o mistrzostwo Śl. T. Z. N. na rok 1938 który odbył się przy udziale 19 graczy dał następujące wyniki: 1) Kubala 15½ p. 2) Libszewski 13 p. 3) Arkudowicz 12½ p. 4) Bilek 12 p. 5) Krzemien 11½ p. 6) Chwalczyk, Jurczyk i Sowa po 10½ p.

(-) Niepożądane wizyty.

Nieznani sprawcy weszli przez spizkarkę do mieszkanka Matej Teodora w Katowicach przy ul. Podgórznej 7 i skradli z szafy brązowe futro damskie wartości 500 zł. — Do Koms. III w Katowicach doniósł dr. Bachleda zam. w Katowicach przy ul. Reymonta 8, że 25 bm. włamali się nieznani sprawcy przy pomocy podobronionych kluczy i skradli z mieszkania 3 ubrania, piaseczki z kolnierzem, budzik, aparat radiowy wraz z słuchawkami, oraz 1 kaskiet kratawców. Szkoda wynosi około 1000 złotych.

Z Katowickiego

(K) Włamanie do wędzarni.

Nieznani sprawcy dokonali włamania do wędzarni rzeźnika Polna Karola w Maciejowicach przy ul. Główniej 15, znajdującą się w oddaleniu około 75 cm. od masyżanki Felcia w ogrodzie. Włamania dokonano zapomocą wydobicia otworu w murze nad oknem zakratowanym, przez który dostali się do wnętrza; skradli okolo 15 kg. mięsa wędzonego własności: Harpata Jana, zam. w Maciejowicach przy ul. Szkolnej 60, oraz Skienierza Franciszka, zam. przy ul. Główniej 19, którzy powierzyli mięso rzeźnikowi Pohlow. do wędzenia. Podczas dalszego badania zdołano skradzione mięso odnaleźć w całej ilości w celu pod nawozem.

(K) Gwiazdka Tow. Polek w Bytkowie.

Tow. Polek w Bytkowie urządziło Gwiazdkę 20 bm., na którą przybyli posłanki p. dr. Kujawska, p. starosta Dr. Seidler, ks. kapek an Brzoza, nac. p. Wadowski, k. er. p. Opoka i w. in. i wygłosili przemówienia. Po wspólnym wieczornym gwiazdce obdarowanych zostało 44 członków. Po zakończeniu odbyła się zabawa tańcowa.

(K) Teatr Polski w Białostoku.

W środę 30 bm. Teatr Polski zjechał do Białostoku i w sali restauracji B. Waskrowkiej odegra komedie muzyczne „Domek z kaktusów”.



Na bulwarach w Paryżu, gdzie panuje bardzo silny ruch pojazdów mechanicznych, ustawiono ostatnio nowe sygnały do regulacji ruchu. W przeciwieństwie do starych sygnałów, które wisiły na znacznej wysokości i w skutek tego przy większym zagęszczeniu pojazdów były słabo widoczne, nowe sygnały są umieszczone nisko nad jezdnią, co ma te zalety, że łatwo można je zauważyć.

(K) Wypadek na kop. „Maks”.

W kop. „Maks” w Mchakowicach oberwały się ze stropu masy węgla, ranąc śmiertelnie 43 letniego rębacza Franciszka Nchwiejczyka. W pół godziny po wypadku Nchwiejczyk zmarł osierocwszy żonę i dziecko.

Z Chorzowa

(-) Repertuar kin w Chorzowie.

Kino Colosseum: „Peśń złobych świat”, „Ordynans” oraz „Przeor Kordecki”. Kino Union I: „Marzena Miłoseń” i „Tajny Detektyw”.

(-) Burzliwe zebranie Zw. Ochrony Lokatorów

27-go bm. około godz. 16.30 podczas odbywającego się wainego zebrania Związku ochrony lokatorów w Dcma Ludowym przy ul. 3 Maja, doszło pomiędzy zebranymi do awantury, z powodu zarzucania przewodniczącemu związku p. R. zam w Chorzowie I, przy ul. Ligota Górnicza, różnych inuadży. Zebranie zostało przez przewodniczącego rozwiązane. Do wyboru nowego zarządu nie przystąpiło.

(-) Drugi odczyt o ziołach lekarskich.

W czwartek, 31 bm. odbędzie się w Ikuju TCL w Chorzowie I przy ul. Sobieskiego 3 (parter) drugi odczyt p. prof. Jojki z cyklu „O znanościach zioł lekarskich”. Odczyt ilustrowany będzie obrazami św. etnologicznymi i rozpocznie się o godz. 18-iej. Tytuł: „Zioła lecznicze i ich historia”. Wstęp bezpłatny.

(-) Z działalności Og. Zw. Podolaj. Rezerwy w Chorzowie.

W ubiegłą sobotę odbyła się tradycyjna gwiazdka OZPR koła Chorzów Centrum, na której obecni byli radca ks. prob. Gajda, przedstawiciel zarządów Głównego i Okręgowego p. Jochemczyk. Po udzieleniu błogosławieństwa i łamaniu opłatek, oraz przemówieniach prezesa koła p. Kobylki Jana i p. Jochemczyka i odpowiadaniu klend, odbyła się wspólna kolacja wszystkich obecnych, po której przy dźwiękach orkiestry bawono się weselo do rana. Praca w kole jest bardzo żywa. Postanowiono założyć tablicę pamiętkowa koła oraz założyć Komitet budowy pcmkia ku czci bohaterów lotników: Sp. kpt. Żwirki i inż. Wigury. Kolo współpracuje intensywnie z władzami PW. i WF. oraz z związkami przrodawcami i wydzielawo przedstawiciela do Rady Górnickiej NChZP, 3 lutego br. odbędzie się zawody strzeleckie o mistrzostwo koła. W piątek o godz. 20-iej odbywają się ćwiczenia gimnastyczne w halii gimnastycznej w Gimnazjum Matern. Przyrodni w Chorzowie II, przy ul. Potra. Sekretariat koła przy ul. Katowickiej 15 jest czynny każdy wtorek i czwartek od godz. 19-iej godziny 21-iej. Następnie miesiecznie zebranie koła odbędzie się w święto 3 lutego br. o godz. 10-iej przedpołudniem na sali Hotelu Polskiego przy ul. Wolności.

(-) Artysty warszawscy w Chorzowie.

Onegdaj w Domu Ludowym w Chorzowie gościli znakomici artyści warszawscy: fenomenalny komik Władysław Walter, Stanisław Gruszynski, tenor opier warszawski przy współpracy Barbary Gilewskiej, pianistki i inż. Ludowego doposażona. Duża sala teatralna Domu Ludowego była ściśle zapelniona. Publiczność przyjmowała artystów z niekłamany entuzjazmem, nie szczędząc im braw i bisów. Należy w tem miejscu podziękować zarządowi Domu Ludowego za uzasadnienie i niecodziennej imprezy.

(-) Oczekstwo.

Łst. M. Jędrzej. handlarz, zam. w Chorzowie I, przy ul. Rejtana 1, zgłosił, że niejaki Frhmann Mendel, zam. w s. g. w Piłźnie, był krakowski, zamieszkał wśród miejscowych kupców na szkole firmy „Brodny i Lis” w Chorzowie kwotę około 2.000 zł. przy pomocy jego braci Frhln, Lipe i Miezesa. Pieniądze te sobie przypisał i przyswili. Ostatnio wymienieni byli zgromadzeni w wyżej wymienionej firmie. W związku z tem Frhmann Miezesa sprowadzono do Wydziału Śledczego do wywiastenia sprawy.

(-) Stan bezrobocia.
Według danych statystycznych Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia na terenie Województwa Śląskiego w okresie od 31. 12. 1934 do 12. I. 1935 korzystało z zasiłków ustawowych 8.510 bezrobotnych robotników. Suma wyznaczonych tym bezrobotnym zasiłków wynosiła zł. 208.764,26 zł. W porównaniu z poprzednim okresem tygodniowym liczb bezrobotnych, porażających zasiłki wzrosła o 1.163 osoby.

(-) Polska Wystawa na Dalekim Wschodzie.

Izba Handlowa w Katowicach donosi, że ekspozycje przeznaczone na „Wystawę Prób i Wzorów w krajach Dalekiego Wschodu” należy kierować pod adresem firmy: „Warta” Tow. Eksperymentalne — Gdynia, Port Centralny, wzgl. pod poprzedni podany adresem Far East Line, Gdynia, Woźna Stręła, Magazyn 6 przy równoczesnym zawiadomieniu firmy „Warta”, Gdynia, Strówska 7, której należy dostarczyć specyfikacje wysyłanych ekspozatów w 3 egz. Przewidywana będzie przyjmowana do dnia 10 lutego br. gdyż ckręt wozaczy wystawy odejdzie w późniejszym, aniżeli pierwotnie było podane, terminie. Izba nadmienila, że ekspozycje nie wróca do kraju, ponieważ w zasadzie przeznaczone są one do utworzenia stałej wystawy w Szanghaju przy Izbie chińsko-polskiej. Firmy, które pragnęłyby zwrotu swych ekspozatów, winny wyrazić to zaznaczenie, przyczem ponoszą one koszty zwrotu tych przesyłek. Firmy, które do dnia 5. II. br. nie uiszczą opłaty za udział w wystawie, zł. 100, nie będą mogły korzystać z przedstawienia wzorów i prób na wystawie — kwoty należne za udział w wystawie należy przelać na konto PKO. Nr. 21699, z zaznaczeniem, iż jest to opłata za udział w wymienionej wystawie.

(-) Zawieranie umów o naukę ogrodnictwa.

Śląska Izba Rolnicza komunikuje: Przypomniać się wszystkim zakładom ogrodniczym województwa śląskiego, które otrzymały od Śl. Izby Rolniczej prawo kształcenia uczni ogrodniczych pod nadzorem Śląskiej Izby Rolniczej, że obowiązkiem każdego z zakładów kształcenia jest teraz zawrzeć umowę o naukę ogrodnictwa z urzędowymi formularzami oraz rejestracją tych umów w przeciągu miesiąca od rozpoczęcia nauki w Śląskiej Izbie Rolniczej w rejestrze ogrodników zawodowych. Śląska Izba Rolnicza nie dopuści do egzaminu na pomocnika ogrodniczego ucznia, który nie wykaże się reestrowaną i zatwierdzoną umową o naukę ogrodnictwa. Poza tem zakłady, które nie będą się stosować do przepisów Izby narażają się na odebranie im prawa kształcenia uczni. Zakłady kwalifikowane, które nie zawarły dotąd jeszcze umowy o naukę, winny to do dnia 10. I. 1938 r. w terminie do 1 marca 1938 r.

(-) Gwiazdka Rezerwistów w Katowicach.

26 bm. odbyła się w Katowicach w Kole Z. R. gwiazdka urządzona staraniem Zarządu Rodziny Rezerwistów z n. insp. Jezorska na czele. Przemówienia wygłosili: prezes koła p. prof. Bobiński, prezes Rady Okr. RRP, starosta na Ślasku, prezeska RR Katowice, p. inspektorowa Jezorska oraz komendant okr. Z. R. kpt. Kłan. Atrakcją wieczoru były występy „Szopki” gorąco oklaskiwane przez zebranych.

(-) Z konferencji śląskiego okręgu Związku Zachodniego.

W niedzielę, 27 bm. odbyła się w Katowicach pod przewodnictwem p. dyr. dra Namysła konferencja śląskiego okręgu Związku Zachodniego, obsesłana przez okolo 200 delegatów, prezesów i sekretarzy kół miejscowych. Konferencja miała charakter orientacyjno-informacyjny w sprawie prac organizacji na najbliższą przyszłość. Po zagajeniu zebrania przez p. dyr. Namysła wygłoszono następujące referaty: red. Bolesław Srocki z Poznania o międzynarodowym pojęciu Polski ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-niemieckich, red. Tadeusz Kopeć o Obozie niemieckim na Śląsku, kurator dr. Kobczyński o sprawach szkolnych na Śląsku, wzywator Soltyś na temat Polacy w Niemczech ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Opolskiego, dyr. Mieczysław Korzenowski: o nowych zadaniach Polsk ego Związku Zachodniego, mgr Chwałczak o zadaniach Polskiego Związku Zachodniego w dziedzinie gospodarcei na Śląsku.

(-) Frbne wagony Bytom — Zakopane — Włsa — Zwardon.

Jak się dowiadujemy DOKP w Katowicach zamierza wprowadzić na próbe wagony bezpodzielnej komunikacji Beuthen OS — Zakopane, Beuthen OS — Włsa i Beuthen OS — Zwardon przez Chorzów miasto. Haładki, przy początkach wycieczkowych, kursujących do wyżej wymienionych miejscowości w dniach przedświątecznych i świątecznych. W najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie konferencja z Dyrektora Kolei w Opolu.

(-) Na włamanu.

Na włamanu do miedzarni Matgorzaty Chwier w Katowicach, przy ul. Rawy i ul. Pańska Gerharda, lat 20. Za władcą kłem jego Wala Jerzym, który zbiegi zarządcono podjąć Na włamanu do żeńskiej szkoły wydziałowej przy ul. Szkolnej w Katowicach uieto Heizermana Rudolfa z Brynowa.

